

# Jacek Chrobaczyński

---

## Osaczeni, samotni, bezbronni... : refleksje po lekturze książki "Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski"

---

Res Gestae. Czasopismo Historyczne 6, 266-301

---

2018

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Jacek Chrobaczyński\*  
(Kraków)

## Osaczeni, samotni, bezbronni...

Refleksje po lekturze książki *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, T. I, II, pod redakcją Barbary Engelking i Jana Grabowskiego, Warszawa 2018, ss. 865, ss. 829

**Abstract:** The two tomes prepared by the team of authors directed by B. Engelking and J. Grabowski are a scientific and publishing phenomena in Poland. Nine independent, author monographies on the level of powiat, municipality and village, devoted to the case of Holocaust, but perceived through the prism of microhistory. All the texts were prepared according to the common, agreed upon draft, with accent put on the issue of experience and course of events (German occupation, Soviet occupation), and most of all the survival strategy and the Polish-Jewish, Polish-Polish and Ukranian-Jewish relations in this hard time.

Studies have shown that the will to survive was the strongest, uniform, constant Jewish message, task and attitude, while the Polish perspective and the perception of Jews in this tragic for them time was characterized with a number of attitudes and actions. However, there was a visible shift in the Polish accent – not as much towards mass help for the co-citizens, as towards indifference. Sometimes, there was compassion and mercy and quite clear, so not marginal, cooperation with the German (Soviet) occupant. The authors are correctly defining this typical attitude as the Polish (Ukrainian) complicity in the Holocaust. It is a valuable reevaluation, exactly on the microhistoric level, of the common imaginations and myths about mass help given to Jews by the Poles. It's an important scientific find, made based on a solid analysis of the vast source base and subject literature. As a supplement of this picture there is a statistic of the phenomenon of Holocaust in both tomes, "counted" (with limitations, of course) on this lowest level of the historical process. The names – of both the perpetrators and co-perpetrators – and, what is most important – both institutional, Polish (Polish Blue Police, the volunteer fire brigades, military guard, the Junaks from *Baudienst*), and individual co-perpetrators, who mostly took over a part of the Jewish wealth after the Holocaust – are the complementing factor here.

The two tomes require the studies to be continued, as only the full elaboration on the powiat level will allow for the synthetic and balancing approach. It will allow for deconstructing many propaganda or political-ideological myths present in part in Polish history, and most of all – in Polish journalism and the attitudes of Polish politicians and sometimes ecclesiastic personali-

---

\* Jacek Chrobaczyński, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Instytut Historii i Archiwistyki, e-mail: chrobaczynski@poczta.onet.pl.

ties. As a consequence, it will also affect, in some way, the myths present in the consciousness and attitudes of a part of the society. This is why these two tomes are that important – they are scientifically solid and reliable, requiring reflection and discourse, and are a result of free scientific research and authors' sovereignty.

**Keywords:** war, occupation (German/Soviet), Jew, Jewry, the mass murder of Jews, conducts, behaviours, complicity, microhistory, social history

**Słowa kluczowe:** wojna, okupacja (niemiecka/sowiecka), Żydzi, żydostwo, Zagłada, postawy i zachowania, współsprawstwo, historia mikro, social history

## Wprowadzenie

W niedobry, polsko-polski przede wszystkim, czas trafiła ta obszerna, dwutomowa praca. Po pięciu latach ciężkiej pracy dużego zespołu, po wielu dyskusjach wewnętrznych i zewnętrznych, wielu pytaniach. Trafiła w niedobry czas, czego dowodziły już pierwsze dni, a szczególnie dzień promocji i sporo tekstów w dość nachalnej publicystyce. To, co najciekawsze – zdecydowana większość piszących autorów z pewnością nie przeczytała żadnego z tych tomów, a ośmielię się na więcej – nie przeczytała nawet rzetelnie wstępu, czy choćby jednego z monograficznych tekstów pomieszczonych w którymś z tych tomów. To znak czasu w Polsce, złego czasu „dobrej zmiany” dla solidnych, rzetelnych badań historycznych, czasu przemodelowania – i to agresywnego – przez rządzących sposobu patrzenia na historię Polski, szczególnie tę najnowszą. Tym samym nastąpiła zmiana myślenia historycznego, a w następstwie – świadomości historycznej. Myślenie historyczne bowiem to specyficzny typ myślenia, niełatwy. Ten okres to także czas rozkwitu tzw. polityki historycznej, czyli nie nauki i czas wielu amatorów w procesie „badania” historii<sup>1</sup>. Polityzacja historii stała się znakiem szczególnym, wręcz wyróżnikowym „dobrej zmiany”, niemającym nic wspólnego z rzeczywistą nauką, a szczególnie z pokorą w nauce. To polityka niszczenia, a nie naukowego dyskursu, polityka i polityzacja, ideologizacja i mitologizacja, sporo decyzji o wykluczeniu i napiętnowaniu.

*Casusem* najlepiej ilustrującym to barbarzyństwo myślowe rządzących może być historia niszczenia dzieła wybitnego, jakim pozostawało – do pewnego czasu – wielkie autorskie dzieło międzynarodowego zespołu i polskich historyków: projekt i realizacja Gdańskiego Muzeum II Wojny Światowej (1939–1945)<sup>2</sup>. Dopełnieniem stawały się wykluczane i deprecjonowane, niekiedy wręcz piętnowane prace, które z naukowego punktu widzenia dowodziły, że nie było i nie ma żadnych „żołnierzy wyklętych”. A już złożenie kwiatów na monachijskim cmentarzu na grobach żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych przez szefa rządu oraz jego wypowiedzi w sprawie Zagłady, pohańbiły nie tylko władzę III RP, ale również historycznych doradców i samego premiera-

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat pisałem w: J. Chrobaczyński, 2016, s. 45–77; 2017; zob. też M. Łuczewski, 2018.

<sup>2</sup> Por. P. Machcewicz, 2017.

-historyka. Obok fałszywie przemyślanej, aroganckiej nowelizacji ustawy o IPN stały się istotą sposobu myślenia o historii, w tym szczególnie historii najnowszej, jaki prezentuje dowodzona przez Jarosława Kaczyńskiego, „posła [jedynie] zwyczajnego i poza regulaminem” ekipa: premier Mateusz Morawiecki – historyk z dyplomem uniwersyteckim (!) oraz minister nauki i szkolnictwa wyższego, wicepremier dr Jarosław Gowin, a także – często zabierający głos w sprawach nauki, historii czy muzealnictwa minister kultury i dziedzictwa narodowego, wicepremier prof. Piotr Gliński.

Ta dwutomowa rozprawa naukowa (tak to postrzegam, analizując konteksty i wypowiedzi, narracje jej towarzyszące) wpisuje się w dwa wektory czasu teraźniejszego: z jednej strony kontynuacji solidnych, rzetelnych badań nad trudną problematyką w procesie historycznym, obecnych przecież stale w polskiej historiografii, z drugiej zaś w ten nurt pseudohistorii, szerzej pseudonauki, postulowanej i mocno preferowanej przez polityczno-ideologiczny obóz wspomnianej, tzw. dobrej zmiany. Warto zatem, na początek, rozważyć ten właśnie problem, by lepiej zrozumieć zarówno badawcze wyzwanie, jak i relację pomiędzy polityką a dyscypliną naukową, jaką nadal – jak sądzę – pozostaje historia.

Spór w historii, tak jak i w każdej dyscyplinie naukowej, pozostaje jej fundamentem i fundamentem wolności badań, a przede wszystkim – wolności naukowego dyskursu. Jednak jego upolitycznienie, a to czyni namiętnie i stale obóz „dobrej zmiany”, jest najgorszym, co może się nauce historycznej, nauce w ogóle, przytrafić. Polityzacja nauki i przeniesienie sporu politycznego na grunt wartości (patrz tzw. polityka historyczna) przynosi fałszywy rezultat z gruntu niby nauki, z udziałem – w przypadku historii, dyscypliny naukowej – niby historyków. Często, niestety, ze stopniami i tytułem naukowym, wspierających nie naukę, a politykę czy ideologię, zaangażowanych politycznie.

Ten zły czas to również konfiguracja innych wydarzeń, które zakłócają nie tylko wolność badań naukowych na lokalnym, polsko-polskim polu, jak w przypadku tych dwu tomów, ale już wkraczają w pole dyskursu światowego – por. nieodpowiedzialność Prawa i Sprawiedliwości w związku z tzw. nowelizacją ustawy o IPN (beznadziejna naukowo, politycznie, prawnie i moralnie). To również postrzępiony, z udziałem niestety i głowy państwa, sposób obchodów 50-tej rocznicy Marca '68. W tle pozostaje pełzający faszyzm Młodzieży Wszechpolskiej i Obozu Narodowo-Radykalnego, liczne wypowiedzi polityków czy wręcz demagogów, świat „kibolski”, z nakładającą się na to wszystko dziwną, by nie powiedzieć wręcz haniebną polityką i wypowiedziami aktualnie rządzących (wspomniany *casus* Monachium premiera M. Morawieckiego).

Świat badaczy najnowszej historii, czy generalnie historii, może być i powinien być tymi zjawiskami zdecydowanie zaniepokojony. Przecież nikt z rządzących nie miesza się do matematyki, fizyki, biologii, nie używa frazy „polityka matematyczna”, „polityka fizyczna”, czy „polityka biologiczna”. Ale tzw. polityka historyczna króluje w powszechnej narracji, raczej tych, którzy nie rozumieją zjawiska i jego niebezpieczeństw. Nie używają przecież tej frazy profesjonalni badacze, rozumiejąc, że to niedobre dla nauki, którą się zajmują.

Najnowszym niepokojącym sygnałem jest medialna informacja o zamiarze premiera M. Morawieckiego odwołania z funkcji przewodniczącej Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej prof. B. Engelking – uczonej wybitnej i twórczyni zespołu, który w nauce historycznej, pod egidą Polskiej Akademii Nauk, odgrywa znamiennej rolę. To również, jak nietrudno zauważyć, jedna z najważniejszych inicjatorek badań nad polsko-żydowskimi i żydowsko-polskimi relacjami w XX wieku, współredaktorka tomów, które zamierzam tu omówić. „Czarne chmury” „dobrej zmiany” zebrały się też nad dyrektorami Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu i warszawskiego Muzeum „Polin”. Wzorzec Muzeum II Wojny Światowej zdaje się zaczyna być regułą w konfrontacji polityki i polityków z nauką historyczną i muzealnictwem. W tej konfrontacji nauka musi przegrać. Ale czy wygrają politycy i politykierzy? A przede wszystkim, czy wygrają zainteresowani zwiedzaniem wystawy?

To bez wątplenia rodzaj retorsji – jeżeli zapowiedzi się sprawdzą – wobec uczonych wybitnych o międzynarodowej randze, na rzecz ludzi miażdżących, niepewnych, bez większego dorobku i międzynarodowej rangi (*casus* nowej dyrekcji Gdańskiego Muzeum II Wojny Światowej). To działania złośliwe, a przede wszystkim niemądre. „Dobra zmiana” nie rozumie, czym jest wolność badań naukowych, nie rozumie, iż historia wciąż pozostaje dyscypliną naukową, a nie sztuką teatralną, gdzie dowolnie można odpowiadać na pytanie: co autor miał na myśli? Co więcej (*casus* PRL), wcześniej czy później inni badacze naprawią to politykierstwo obecne w niektórych badaniach naukowych.

Ta ekipa nie dorosła intelektualnie nie tylko do rozumienia fundamentów demokratycznego państwa prawnego (łamanie Konstytucji III RP), nie dorosła też, by intelektualnie zrozumieć, czym była i jest (zawsze) wolność badań naukowych. Nie wie, jakim złem dla nauki, choć nie tylko, pozostaje zawsze tzw. polityka historyczna, czyli przyzwolenie dla uprawiania i propagowania (np. edukacja szkolna, jako funkcja systemu polityczno-ideologicznego) niby nauki.

Mamy więc konflikt nauka – polityka – ideologia, z wykorzystaniem narzędzi i instrumentarium państwa, wobec którego nauka pozostaje w istocie bezbronna (odwołanie dyrektora to wyłączna gestia wicepremiera-ministra wyjaśniona nic niemówiącą frazą – „utrata zaufania”). To konflikt bezrozumny, ale bolesny, niszczący, a także haniebnym dla władzy. Tym bardziej haniebnym, iż nawet minister nauki, zdawałoby się, patron wolności nauki, nie broni tej wolności (*casus* Gdańskiego Muzeum II Wojny Światowej). Powinno to być zapamiętane przez środowisko nauki, bowiem to w ten konflikt wpisuje się również tzw. dyskurs nt. dwutomowej pracy wybitnej, jaką pozostaje „*Dalej jest noc...*”.

**Struktura pracy, koncepcja całości, podstawa źródłowa, warsztat.**

**Priorytety, wyróżniki, przekroje, słowa-klucze**

Na całość recenzowanego dzieła składa się dziewięć monograficznych opracowań wraz z dopełniającym, solidnym wstępem i narzędziami ułatwiającymi

lekturę: wykazem źródeł i bibliografii oraz indeksami. Przydałoby się może syntetyzujące podsumowanie całości. Wspomniane dziewięć opracowań to:

Tom I

1. Barbara Engelking, powiat bielski
2. Alina Skibińska, powiat biłgorajski
3. Jan Grabowski, powiat węgrowski
4. Jean-Charles Szurek, powiat łukowski
5. Anna Zapalec, powiat złoczowski

Tom II

6. Dariusz Libionka, powiat miechowski
7. Karolina Panz, powiat nowotarski
8. Tomasz Frydel, powiat dębicki
9. Dagmara Swałtek-Niewińska, powiat bocheński

Podkreślić należy interesujące, a przede wszystkim przemyślane koncepcyjnie założenie metodologiczne: każdy z autorów opracował monograficznie powiat (w rozumieniu powiat okupacyjny: *Kreishauptmannschaft*) i tutaj był suwerenny badawczo. Natomiast wyróżnikiem pozostawała, wspólna dla wszystkich autorów, struktura tekstu, istota (tu przede wszystkim – „*strategia przetrwania*”), świadomie wyartykułowane akcenty i punkty odniesienia, wreszcie – nacisk na statystykę. Warto się tej metodologii przyglądnąć bliżej, bowiem niewiele tzw. zbiorowych opracowań w taki właśnie sposób realizuje badawcze założenie. Na marginesie: dopiero po lekturze całości można w pełni docenić tak zaprojektowaną strukturę każdego tekstu – wolność badawczą i suwerenność, w zbliżonej strukturze analizy. Bardzo doceniam ten wspólny mianownik wspomnianej struktury każdego z tekstów. Umożliwia komparatywkę, bowiem wspólne punkty odniesienia, oś główna analizy i jasno sprecyzowane akcenty pozwalają na taką właśnie lekturę zarówno całości pracy, jak też poszczególnych opracowań.

Zasadniczy akcent terytorialny został położony na to, co w socjo-historii nazywamy mikrohistorią<sup>3</sup>. Jednakże przy fundamentalnym założeniu: pomiędzy historią mikro i historią makro, zachodzi interakcja. Nie da się bowiem zrozumieć procesów i zjawisk mikro, nie rozumiejąc i nie wiedząc niczego o procesie historycznym makro. To „oczywista oczywistość”, ale może lepiej, już na początku analizy, zwrócić czytelnikowi na to uwagę. Szczebel zatem powiatu niemieckiego (*Kreishauptmannschaft*), jako główny przedmiot wnikliwych badań, to założenie bezcenne, zwłaszcza ze stałym pamiętaniem o procesie ogólnym<sup>4</sup>. Umożliwia bowiem spojrzenie na proces historyczny w istocie na najniższym z możliwych poziomie (w tym gmina, gromada, wieś, siolo), nie rezygnując oczywiście z desygnatów i kontekstów porównawczych (np. *Generalgouvernement*, okupacja sowiecka itd.). Takie wyznaczenie zasadnicze-

<sup>3</sup> Por. E. Domańska, 2005.

<sup>4</sup> Nie wszyscy autorzy zrealizowali w pełni ten postulat – jak rozumiem – warsztatowy i kierunkowy, niektóre bowiem teksty obejmują teren wyłącznie powiatu administracyjnego z okresu międzywojnia. Nie jest to uchybienie poważne, ale dostrzegam tu pewną niejednorodność, zapewne wynikającą z możliwości badawczych, a także suwerenności badawczej autorów.

go pola badawczego, czyli główny akcent na historię lokalną, to ważny, interesujący warsztatowo wyróżnik. To – po prostu – historia tuż obok, historia we wsi, w gminie, w powiecie. Historia z nazwiskiem/nazwiskami – tu i teraz, ale także w możliwej również dzisiaj perspektywie rozpoznania refleksji, zadumy, namysłu. Nie ma bowiem historii bez nazwisk. To wiemy, ale inaczej zupełnie przedstawia się historia z nazwiskiem na przykład króla, sekretarza itd., a zdecydowanie inaczej historia Kowalskiego, Malinowskiego, Kaufmanna, Wasyłowa itd. To historia, jak mawiają Rosjanie: „*glaza w glaza*”. Trudna, ale konkretna, często z napięciem i napiętnowaniem. To historia oenna, wskazująca na udokumentowany czyn – pozytywny lub haniebny, a nawet zbrodniczy. Uważam, że to najważniejsze z warsztatowych osiągnięć tych dwu tomów, a przede wszystkim redaktorów (koncepcja) i autorów (realizacja). To również historia na dzisiaj, często wstydliva, bowiem prowokująca dzisiejszych czytelników z tych samych obszarów do trudnego pytania: mam, tato, babciu, dziadku – to o naszej rodzinie? Tu wymienia się nasze nazwisko, kto to? Jak to możliwe?

Ten kontekst w rozpoznawaniu historii, a przede wszystkim w jej rozumieniu i zrozumieniu, często bolesnym (Braudelowska „historia długiego trwania” – *longue durée* – „Annales”), na tym najniższym, a nie tylko syntetyzującym poziomie, to nie tylko polsko-polskie doświadczenie. Przeszli przez nie (lepiej lub gorzej) Niemcy, szczególnie w drugiej fazie dekady lat sześćdziesiątych (co w PRL przegapiono). Świadczy o tym na przykład tzw. Akcja Znak Pokuty (*Aktion Sühnezeichen Friedensdienste* – Akcja Znak Pokuty – Służby dla Pokoju, ASF), z ważnymi pytaniami młodych, urodzonych już po wojnie Niemców: mam, tato, dziadku, babciu, skąd ten żydowski obraz w naszym domu, skąd to, skąd tamto? Dopiero po tych trudnych pytaniach, właśnie w stylu „*glaza w glaza*”, po przyjazdach do KL Auschwitz, już jako muzeum, prof. Stephan Marx mógł odpowiedzieć na pytanie w swej znakomitej, socjo-historycznej pracy: *Dlaczego poszli za Hitlerem?*<sup>5</sup> Nie wszyscy jeszcze to zrozumieli w Europie, nie rozumiemy tego jeszcze w należyty sposób w Polsce. *Casus* Jedwabnego, był pierwszym, rzetelnym sygnałem, ale miał charakter jednostkowy – jednego czasu i miejsca, a chociaż został wsparty solidnym, dwutomowym opracowaniem IPN-owskim, to – moim zdaniem – Jedwabne w Polsce, w sensie zrozumienia i krytycznej utrwalonej refleksji wobec samych siebie, jako społeczeństwo przegraliśmy. Wystarczy przeczytać cały dyskurs oraz przeanalizować postawy czy zachowania, w tym i hierarchów Kościoła katolickiego, po ukazaniu się głośnej książki Jana Tomasza Grossa *Sąsiedzi*, a także innych jego prac<sup>6</sup>. To przekonanie zresztą utrzymuje się po dzień dzisiejszy.

Dlatego taki warsztatowy wybór zespołu badawczego ma znaczenie wręcz przełomowe, choć dzieje prac regionalnych (monografie) mają swoją historiografię. Wynika nie tylko z doświadczenia badacza, ale również z niezwykle ważnego, historiograficznego dorobku Zespołu PAN, kierowanego przez

<sup>5</sup> S. Marx, 2009.

<sup>6</sup> J.T. Gross, 2000; 2008; 1998; 1986; 2011.

prof. B. Engelking<sup>7</sup>. *Dalej jest noc...*, to – w jakimś stopniu – ten sam kierunek, co *Sąsiedzi, czy 2*-tomowe wydawnictwo IPN poświęcone zbrodni jedwabieńskiej<sup>8</sup>, ale jednak ze znaczącym rozszerzeniem pola badawczego. Autorzy *Wstępu* to wyznaczone i zdefiniowane pole badawcze nazywają „wybranymi terenami”. Zasadnicze. To tylko, a może aż, dziewięć powiatów, uwzględniających, w sensie terytorialnym ich granice z okresu narzuconego przez okupanta podziału terytorialnego okupowanego kraju. Przyglądając się zarysowanemu terytorium nietrudno dostrzec pewne wyróżniki, rodzaj wspólnego mianownika: dominuje spojrzenie badawcze poprzez pryzmat powiatów dzisiejszej tzw. ściany wschodniej (tu wyjątek graniczny: powiat złoczowski) – łącznie pięć powiatów i południowej Polski – cztery powiaty. Obszar *Generalgouvernement, Kreischaupmannschaft*.

To ważne założenie, jednakże te dwa tomy należy potraktować dopiero jako wprowadzenie do badań. Ich kontynuacja jest niezbędna, bowiem tylko przebadanie wszystkich powiatów, w taki sam sposób, z takimi samymi założeniami, da solidną podstawę oglądu całości. Więcej, dopiero ono umożliwi przygotowanie syntezy, z komparatystycznym spojrzeniem. Umożliwi też zrównoważenie obecnych w historiografii, niepełnych spojrzeń lub wręcz wniosków, opierających się na części obszaru. Komparatystyka zaś pozwoli na pokazanie ewentualnych różnic, nie tylko w lokalnym przebiegu Zagłady, oraz stworzenie syntezy. W polsko-polskim interesie, społecznym, mentalnym, historycznym, również w sferze uporania się ze sobą leży, by te badania Zespół prof. B. Engelking kontynuował. To ważne nie tylko dla dziejów polskiej, a może nawet i więcej niż polskiej, historiografii. To również ważne z powodu tego, co we *Wstępie* jego autorzy – B. Engelking i J. Grabowski – tak mocno akcentują: odrzucenia mitologii, która w historii odgrywa często niepoślednią, choć złowieszczą rolę, pokazania maksimum szczegółu na poziomie wręcz „sąsiedzkim”, szczegółu z faktografii, ale i z imienia i nazwiska – sprawców, ofiar i również „polskich pomocników”. Podania wszystkiego we właściwej proporcji, z akcentami nazwisko – faktografia – weryfikacja źródłowa. Tylko takie spojrzenie umożliwi refleks syntetyzujący, ale również porównawczy – regionalnie, społecznie, także w perspektywie doświadczenia i pamięci historycznej, np. z okresu międzywojennego, ale i w perspektywie znamiennej – obywateli tego samego kraju, nadal przecież pozostających w zróżnicowanej konfiguracji pozycji i postaw oraz szans w czasie niemieckiej czy sowieckiej okupacji: Polaków, Żydów, Ukraińców. Różnie ten problem wyglądał w poszczególnych powiatach, stąd tak ważne badanie każdego z nich.

Dlatego, to uwaga już do czytelników – niezwykle istotnym, poprzedzającym lekturę całości opracowania, pozostaje *Wstęp* – solidny merytoryczny i warsztatowy, z sekwencją ważnych pytań, wskazań, wyjaśnień. Także z ważnymi akcentami: „wielości i różnorodności” [wykorzystanych i podda-

<sup>7</sup> B. Engelking, 1993; 1994; 2007; 2011; B. Engelking, J. Grabowskiego, 2010; 2011; B. Engelking, J. Leociak, 2001; B. Engelking, D. Libionka, 2009; J. Grabowski, 2004; 2011; J. Leociak, 2018; D. Libionka, 2017.

<sup>8</sup> P. Machcewicz i K. Persak (red.), 2002.



nych analizie – J. Ch.] dokumentów. *Wstęp* to klucz i zarazem siła otwierająca tych dwu tomów. Także i dlatego, iż w obu tomach wyraźnie dostrzegam zróżnicowaną symetrię poszczególnych zagadnień, o której czytelnik każdego z tych opracowań autorskich stale powinien pamiętać. Zespół autorski świadomie akcentuje nie tyle samą Zagładę (uznając zapewne, że stan badań i literatura przedmiotu pozwalają na to), ile wspomnianą strategię żydowskiego przetrwania/przeżycia z kontekstami głównie polskimi, to jest „w skali polskiego współuczestnictwa” (s. 13 – warto zastanowić się nad całym zdaniem – J. Ch.) tak w samej Zagładzie na poziomie powiatu, wsi, gminy, miasteczka, jak i w pomocy Żydom. Choć – słusznie – bez jakiegokolwiek symetrii, bowiem nie ma ona żadnego sensu. Tylko politykerzy i nieodpowiedzialni warsztatowo historycy, czy amatorzy historii mogą w ten sposób myśleć.

Takie ujęcie i takie założenie metodologiczne, tak prowadzone badania burzą mit, iż „Żydzi jak stado baranów szli na rzeź”, co w wielu opracowaniach, także w żydowskich wspomnieniach (szczególnie przed głośnym procesem Adolfa Eichmanna w Jerozolimie<sup>9</sup>) zdaje się być dojmujące. Zespół, jak sądzę, zdecydowanie udowodnił, że teza przedstawiona wyżej jest fałszywa, opracowanie przeczy bowiem utartym schematom akcentującym bierność żydowską w Zagładzie. Z jednej strony te monograficzne opracowania pokazują żydowską okupacyjną codzienność w koszmarnych i nieporównywalnych z polskimi warunkach, co wynika ze zdefiniowanych celów niemieckiej (także sowieckiej) okupacji. Z drugiej zaś – autorzy nie unikają spraw trudnych: współpracy lub współdziałania z okupantem, okradania, bandytyzmu czy obojętności, także w niełatwych, polskich z kolei, warunkach okupacyjnych – kara śmierci za pomoc Żydom. Ta praca więc to również wprowadzenie do dyskursu o moralności w warunkach skrajnej destrukcji, panujących w czasie wojny i okupacji, wraz z istniejącą wówczas dychotomią: życie – śmierć. Mam jednak uwagę do autorów *Wstępu* – zapomniano trochę o solidnym, jednoznacznym i wyrazistym zdefiniowaniu celów sowieckiej, a przede wszystkim niemieckiej okupacji, co uznaję za pewne potknięcie warsztatowe. Moje badawcze, i nie tylko, obserwacje (dydaktyka akademicka) podpowiadają:

1. Okupację traktuje się jednorodnie, jako właśnie okupację, co jest fałszywym wspomnieniem, bowiem – okupacja w każdym niemal zakątku, w każdej grupie społecznej (duże miasto – Warszawa, Kraków, małe miasto, miasto – wieś, wieś położona w lesie/puszczy, gdzieś na peryferiach itd.) wyglądała inaczej. Szczególnie to widoczne w perspektywie okupacyjnej codzienności, obecności Żydów, sztetla/getta, doświadczenia sąsiedzkiego, np. w okresie międzywojennym, tym samym zaś pamięci/niepamięci. Wyróżnik sowieckiej okupacji wydaje się równie istotny, bowiem np. nie dotknęła ona (1939–1941) niektórych powiatów.
2. Cele okupacji niemieckiej można najogólniej zdefiniować: zlikwidowanie społeczeństwa polskiego jako narodu, co w istocie oznaczało zniszczenie fizyczne elity i uniemożliwienie jej odradzania się (system szkolny, kultura

<sup>9</sup> Por. H. Arendt, 1987.

itd.), natomiast z pozostałych Polaków uczynienie taniej siły roboczej (Polak miał umieć się podpisać i liczyć do 500); fizyczne, bezwzględne zlikwidowanie każdego Żyda, tylko z tego tytułu, że nim się urodził. To poważna różnica pomiędzy Polakiem a Żydem, choć nadal byli oni obywatelami tego samego kraju (innym problemem pozostaje stosunek naczelnych władz RP na wychodźstwie oraz konspiracji/państwa podziemnego do Zagłady<sup>10</sup>). Podobnie jak Żydów, niemieccy okupanci planowali też eksterminację – znacząco mniejszej już – grupy Roma-Sinti oraz homoseksualistów. Pochodną poprzednich celów był zaś cel niemiecko-niemiecki: nowe usytuowanie wszystkich Niemców w powojennej, niemieckiej Europie.

3. Cel okupacji sowieckiej można, najogólniej, zdefiniować następująco – sowietyzacja, z klasowym, zapiekłym zacięciem, o czym przekonalni się Żydzi-„burżuje”, gdy szukali tu schronienia po kataklizmie 1939 roku. W tle pozostawała, jak to zazwyczaj było w polsko-polskiej perspektywie pamięci, propagandy i czasu bieżącego – niezbyt doprecyzowana, ale zawsze pejoratywnie brzmiąca – „żydokomuna”.

Nie każdy czytelnik, a także i część z korporacji historyków poprawnie rozumie różnicę w zdefiniowanych celach okupacji, szczególnie niemieckiej, wobec Polaków i Żydów. Więcej, niekiedy nie chce tej różnicy przyjąć do wiadomości, wykorzystywać w badaniach, powodując/kontynuując zamęt intelektualny, wynikający z zaniechania warsztatowego. Dlatego tak wyraziście upominam się o taki akapit we *Wstępie* do „*Dalej jest noc...*”.

Takie założenie warsztatowe, tak zdefiniowane akcenty czy wyróżniki, mają w całej pracy swoje następstwa – po lekturze *Wstępu* zdecydowanie bardziej zrozumiałe: pewne frazy i akapity w poszczególnych autorskich opracowaniach pozostają krótkie i często ogólnikowe, sygnalizujące, ale też wskazują na ważną kategorię w procesie historycznym – ciągłości i zmiany. Tak niektórzy autorzy postępują z akcentem np. okupacji sowieckiej, a przede wszystkim okresu międzywojnia.

Ten akcent na ciągłość lub zmianę pewnych ważnych zjawisk wydaje mi się często kluczowym – np. kresowy „tygiel” wielonarodowościowy, wielojęzyczny, wielokulturowy i wieloreligijny, natomiast już po 1939 roku inna hierarchizacja: Niemcy – Ukraińcy – Polacy, w tym i Żydzi, także Sowietci. Konflikty międzywojnia, pamięć międzywojnia, pozycja w okresie międzywojnia odegrają często istotną rolę już w wojenno-okupacyjnej mikrohistorii wschodnich i kresowych powiatów (dodatkowo: sowiecka okupacja i postawy żydowskie w tym czasie) – np. odległy od terenu badawczego „*Dalej jest noc...*” Wołyń 1943 czy Małopolska Wschodnia 1944. Te same zjawiska, choć w innej skali, pojawiają się w regionach stanowiących przedmiot badań omówionych w tych dwu tomach. Czytelnik stale powinien o tym pamiętać. Nie może zapomnieć o tym, iż to byli, wspólnie, nadal obywatele tego samego państwa – z takimi samymi prawami, oczekiwaniami, wartościowaniem i nadziejami, także w oczekiwaniu na solidaryzm w nieszczęściu, liczeniu na ochronę, obronę przez oby-

<sup>10</sup> Por. ostatnio wydaną: J.D. Zimmerman, 2018. Także, A. Puławski, 2009.

wateli – „sąsiadów”, a przede wszystkim przez struktury państwa (to oddzielny problem, ale autorzy nie unikają go).

Statystyka to kolejny, ważny warsztatowo problem i akcent zarazem. To także jedna z osi, świadomie założonych przez wszystkich autorów, ważny wyróżnik lektury. Statystyka to przecież istotna dziedzina nauk pomocniczych historii, dlatego wykorzystywana, ilustrująca i pomagająca zrozumieć trudny proces historyczny, oczywiście – na miarę podstawy źródłowej, bardzo dokładnie przeanalizowanej przez wszystkich autorów, na miarę sił. Choć Zagłada to, w zdecydowanej większości, zbrodnia anonimowa (statystycznie), autorom udało się jednak stworzyć w każdym z tekstów wkładkę statystyczną – udokumentowany szczegół wraz z próbą refleksji syntetyzującej. Statystyka zasługuje na specjalne dostrzeżenie i wyróżnienie także i z tego powodu, że jest dość „imienna” i wpleciona w obszar badania. Często poraża, czasem stwarzać będzie pole do spekulacji, szczególnie dla tzw. symetrystów, starających się stawiać znak *iunctim*, nienależny przecież, pomiędzy ofiarami Zagłady, zbrodnią, a pomocą („sprawiedliwymi wśród narodów świata”). Wszystkie monograficzne, „powiatowe” opracowania dowodzą, że tak stawiane *iunctim* nie ma nic wspólnego z rzetelną nauką, nie negując oczywiście zagadnienia pomocy niszczonej Żydom. Trafnie bowiem zauważa w swej interpretacji zagadnienia J. Grabowski (s. 527, T. I): „Czytelnicy wychowani na książkach o polskich Sprawiedliwych pisanych dla «pokrzepienia serc» mogą powziąć mylne przekonanie, że ratowanie Żydów stanowiło w polskim społeczeństwie normę. Nic bardziej błędnego – doświadczeniem Żydów szukających ratunku było w olbrzymiej większości przypadków doświadczenie zdrady i śmierci”. Może jednak warto też uzupełnić: merytorycznie, a i statystycznie, to zupełnie inny problem i nie powinien być analizowany na zasadzie wspomnianego *iunctim*. Wtedy bowiem bardziej przypomina politykę i politykierstwo, niż rzetelne badanie procesu historycznego.

Podstawa źródłowa i literatura przedmiotu to również szczególna część warsztatu i metodologii. Autorzy dotarli do właściwie wszystkich dostępnych źródeł o zakresie światowym (wyjątek – źródła postsowieckie, co raczej rozumiałe). Dowodem *Wykaz źródeł i bibliografii*. Wykorzystali też podstawowy zrąb literatury, również o zasięgu światowym. Wykazali się wielką erudycją, umiejętnością spoglądania na własne badania przez pryzmat badań innych. Potrafili przeanalizować konteksty, trafnie egzemplifikując literaturę z analizowaną podstawą źródłową, starali się pamiętać o wyróżnikach, także tych lokalnych czy regionalnych, środowiskowych (np. analiza postaw środowiska wiejskiego, szczególnie po głównej cezurze Zagłady, tj. w okresie *Judenjagd*). To również warsztatowo bardzo istotna składowa poszczególnych tekstów, podobnie jak zdecydowanie zdefiniowane tzw. słowa-klucze: np. „współuczestnictwo polskie”, ale i polityka/politykierstwo bieżące – np. „dobre imię narodu” (co to znaczy i kto ma to rozsądzać?), czy wreszcie tradycja – „racja stanu”, rodzaj wytrychu skwapliwie wprowadzanego do narracji, która ma niewiele wspólnego z procesem historycznym, a bardziej odpowiada politykom, ideologom, propagandzistom.

Łączy się ten warsztatowy akapit z zagadnieniem, od którego rozpocząłem te uwagi – niedobry czas kontekstów politycznych i tzw. dyskursu wewnętrznego z reperkusją międzynarodową: np. wspomniana już fatalna nowelizacja ustawy o IPN, wypowiedzi (liczne) polityków, ideologów i propagandzistów, szczególnie „dobrej zmiany”, dokumenty i wypowiedzi o znaczeniu dyplomatycznym, międzynarodowym, relacje: np. Polska – Izrael, Polska – USA, publicystyka europejska i amerykańska. Cały ten kontekst obóz „dobrej zmiany”, zdecydowanie nadwyrężył, by nie powiedzieć, iż z zacietrzewieniem konfrontacyjnym przegrał, ze stratą raczej pozytywnego – do tego momentu – wizerunku państwa, społeczeństwa, naukowych prac, wolności badań itd. Autorzy wszystkich monograficznych tekstów poradzili sobie z tymi wyzwaniem. Warsztat i metodologia zatem to wszystko, co stanowi o naukowości historii (dyscyplina naukowa), niezwykle ważny atut każdego z tych tekstów. Całość ma charakter *stricte* naukowy i w rzetelnym dyskursie naukowym nie da się tego żadną miarą zakwestionować.

## Statystyka

Może to i nie najważniejsza część wyjaśniania procesu historycznego, ale zdecydowanie budzi duże zainteresowanie. Jest dokumentacją, ale i ilustracją historycznej narracji. Niekiedy zaś, szczególnie w sferze tzw. polityki historycznej wyznawanej nie przez naukę, stanowi przedmiot refleksji tzw. symetrystów. Statystyka w dwu analizowanych tomach odgrywa, jak już akcentowałem, rolę ważną, jest częścią konspektu głównego. Dowodzi bowiem istotnej tezy: polski bilans okupacji niemieckiej i bilans żydowski, to nie to samo, zarówno w sferze wielkości (statystyka), jak i w sferach – egzystencjalnej, świadomości, doświadczenia, również w następstwie pamięci, a także – niewątpliwie – już postpamięci, czyli pamięci przekazywanej.

Stąd, także w dokumentacji, biorą się dwie perspektywy spojrzenia – polska i żydowska. To też jeden z kluczy do poprawnego zrozumienia, dostrzeżenia istoty okupacji, istoty Zagłady. Zauważania różnicy, ale również prawa do własnej pamięci, własnej perspektywy. W tym i prawa do komparatystyki, szczególnie badawczej, jak sądzę. Tego, z warsztatowego punktu widzenia, powinniśmy w badaniach pilnować, ale też domagać się tam, gdzie, z różnych powodów, niektórzy myślą inaczej, np. wspomniani tzw. symetryści, niektórzy politycy i ideolodzy, „genetyczni patrioci”, „znawcy” historii II wojny, w tym i Zagłady, w odróżnieniu od znawców-badaczy.

Wszyscy autorzy, w wyniku bardzo szczegółowych kwerend, najczęściej dość zindywidualizowanych, sięgających najniższego poziomu „policzenia”, starają się zwrócić uwagę czytelnika na statystyczny wykaz (specjalnie opracowane wykazy – bez wykresów), z wyrazistym jednak zastrzeżeniem – to nie w pełni uchwycony obraz statystyczny Zagłady w wymiarze powiatu, wsi, miasteczka – szerzej miejsca. To warsztatowo słuszne zastrzeżenie, ale i tak w poszczególnych monograficznych opracowaniach wszystkie wykazy robią wrażenie. Dopełniają źródłową dokumentację, ilustrują i opisują zarazem

zjawisko, zaś wnikliwym dają możliwość komparatystryki pomiędzy poszczególnymi regionami itd. W sumie zatem to ważna, przemyślana koncepcyjnie część ogólnej konstrukcji poszczególnych tekstów, zarazem też duży autorski wysiłek, odpowiedzialny warsztatowo i źródłowo, udokumentowany. Choć, to trzeba podkreślić, niepełny, bowiem wobec bezmiaru zbrodni dokonanej na – głównie bezimiennych – Żydach statystyka w tych dwu tomach pozostaje tylko niewielkim, choć naprawdę ważnym dopełnieniem olbrzymiego kwantyfikatora. Jest na miarę sił i możliwości warsztatowych, a przede wszystkim w relacji do zachowanej podstawy źródłowej. Było to możliwe jedynie przy fundamentalnym warsztatowym założeniu całości badań – poziom powiatu, wsi, miasteczka – konkret na poziomie imienia i nazwiska, „sąsiadów”, tu i teraz.

Ale nawet w tej ograniczonej formie statystyka pokazuje i dokumentuje porażający obraz zbrodni, niewątpliwie prowadzi też do moralno-duchowej refleksji: ciszej nad tą, bezimienną zazwyczaj, trumną. To *ciszej* skierowane jest do wszystkich politykierów, tzw. symetrystów, antysemitów, nacjonalistów i rasistów, „kibolstwa”, „prawdziwych genetycznych patriotów”. Lektura pracy jest porażająca. Dlatego statystyka w tych dwu tomach, zarówno ta duża (kwantyfikator duży), jak i ta mała (wieś, powiat, miasto, miejsce zbrodni masowej) zasługuje na specjalne wyróżnienie. Każdy rzetelny historyk doceni ten wielki autorski wysiłek, a samą statystykę potraktuje jako ważne narzędzie wspomagające interpretację, a przede wszystkim zrozumienie. Tu jeden tylko z przykładów ilustrujących pracę autorską: tom I, s. 484 (A. Skibińska, powiat biłgorajski): zginęli z rąk miejscowych – 57 osób, 17%; ofiary policji granatowej (bez udziału Niemców) – 89 osób, 23%; ofiary Niemców – 168 osób, 44%; przeżyli – 68 osób, 17% (dane zindywidualizowane, ściśle – śmierć osób znanych z imienia i nazwiska. Jak widać podana statystyka nie przystaje do dużego kwantyfikatora zbrodni anonimowych, jednak jest ważna, daje bowiem możliwość, na tym poziomie, uchwycenia typowości zjawiska, tendencji, możliwości interpretacji (tak było!).

Wszyscy autorzy, trzeba to podkreślić:

- z pełną świadomością starali się zapanować nad wielkościami, zgodnie z naukowymi podstawami statystyki historycznej i mając pełną świadomość słabości i mankamentów;
- odważyli się „policzyć”, a to „policzenie” pozwala na jakąś refleksję, zwrócenie uwagi na tendencje czy wyróżniki;
- „policzalność” najczęściej z imienia i nazwiska, tak ofiary, jak i często bezpośredniego zabójcy, wymagało pokory, ale i odwagi, również w perspektywie nazwiska niekiedy nadal funkcjonującego w małym, lokalnym środowisku;
- w sumie, tak uważam, statystyka w tych dwu tomach to również zaproszenie do dalszych badań, dyskursu – rzetelnego, tak jak wymagają tego podstawy nauki historycznej, a nie propaganda, tzw. polityka historyczna, szerzej – politykierstwo i ideologizacja procesu historycznego, nacjonalistyczno-rasistowskie zacierzewienie;

- mamy tu do czynienia z jeszcze jedną ogólną refleksją, a mianowicie obecnym w dokumentacji Zagłady i literaturze przedmiotu tzw. dużym kwantyfikatorem zbrodni. On jest też obecny, nawet bez wymieniania w poszczególnych tekstach, w tle tego naukowego dyskursu. Dopełnia małe, lokalne kwantyfikatory, którymi zajęli się wszyscy autorzy. Te mniejsze kwantyfikatory zdecydowanie lepiej przywracają czas i miejsce zbrodni indywidualnej, przywracają też pamięć. To wydaje mi się niezwykle cenne, tak wobec samych ofiar, jak i środowiska, czyli tego, co za J.T. Grossem zwykliśmy nazywać „sąsiadami”. Może to budzić, i powinno, jakiś rodzaj wyrzutu sumienia, moralnego zastanowienia, bowiem te pojawiające się w statystyce zbrodni nazwiska, to również pewien rodzaj drogowskazu pamięci i upamiętnienia rzeczywistego. To pamięć dobra i zła, ale – jednak – sprawiedliwie dokumentująca ofiary (Żydów: mężczyzn kobiety, starców i dzieci, niemowlęta), sprawców (głównie niemieckich), współsprawców (głównie polskich czy ukraińskich) i świadków – tak bym to zdefiniował, szerzej nieco niż trójpodział Hilberga<sup>11</sup>. Ten akurat tzw. symetryzm, tak uważam, pozostaje tu wyjątkowo zasadny i ważny. Jest podstawą solidnej refleksji. I to jest wielka zasługa każdego z autorów.

Dlatego warto wnikliwie, z powagą i zrozumieniem, bez zaciętrzewienia (*casus* Jedwabnego to zły przykład wobec tego, do czego tu namawiam) pochylić się po prostu nad tą statystyką. Pomimo braków wiele nam ona mówi, sporo dowodzi i ilustruje, dopełnia. Ale warto poznać ją również dlatego, że wymaga tego szacunek dla ofiar i szacunek wobec autorów oraz ich trudu, rzetelności, odpowiedzialności i zarazem pokory badawczej. Oczywiście, dominuje statystyka bezimiennych, ale ta znana z imienia i nazwiska (wszystkich nazwisk) jest właśnie dopełnieniem, ilustracją i dowodem.

### Przegląd: powiaty, przekroje, typowość/nietypowość i wyróżniki, specyfika, kontrowersje

Międzywojnie to jeden z kluczowych punktów wyjścia w analizie procesu Zagłady. Przede wszystkim ważna jest perspektywa państwa. Odrodzenie państwa polskiego w roku 1918 r. stworzyło warunki, jednym lepsze, innym gorsze – obywatelskości i przynależności, a często wykluczenia (mniejszości: szczególnie żydowska, „rusińska”). Państwo bowiem to nie tylko polityczna organizacja społeczeństwa, nie tylko status niepodległości i suwerenności, ale też gwarant, wartość, przedmiot obrony (w 1939 roku było już czego bronić, w przeciwieństwie do cezury 1914 roku). Jednak polskie państwo międzywojenne to również konflikt – mniejszości narodowe, „*historia słabych*”<sup>12</sup>, sibietyczne i zapatrzone w siebie elity, nierówności i wykluczenia, jak jeszcze

<sup>11</sup> R. Hilberg, 2014. Por. też idem, 2012.

<sup>12</sup> U. Glensk, 2014.

w kwietniu 1939 roku pisał poeta, dziś niechciany: „są w ojczyźnie rachunki krzywd”. I dodawał: „ale krwi nie odmówi nikt”<sup>13</sup>.

Międzywojnie to również ważna składowa ciągłości i zmiany, zakończona cezurą 1939 roku. To także społeczeństwo międzywojnia – takie, jakim było w rzeczywistości: zróżnicowane, z tak a nie inaczej zapamiętanym swym zindywidualizowanym, grupowym i zbiorowym losem, z zapamiętanymi frazami międzywojennej codzienności, w tym pogromami żydowskimi, ale i paleniem prawosławnych cerkwi, procesem brutalnej asymilacji „Rusinów”, co przekroczyło granicę bezpieczeństwa, gwarantowaną, lepiej czy gorzej, przez państwo. Klęska państwa, społeczeństwa, wojska i obozu rządzącego w wojnie 1939 roku nie zmieniła faktu fundamentalnego: właśnie to społeczeństwo, w zróżnicowany sposób przeżywające katastrofę, znalazło się w zupełnie nowych okolicznościach, na które nie było przygotowane, okolicznościach: wojny i okupacji, czasu brutalizacji. Okupacji zróżnicowanej – sowieckiej i niemieckiej. Dla części analizowanych powiatów na wschodniej rubieży Polski okupacja sowiecka stała się bez mała, dwuletnim doświadczeniem codzienności, w tym – w szczególności – dla środowiska żydowskiego. Konsekwencją układu: Sowietci/okupanci – Polacy/okupowani – Żydzi/okupowani, ale w części ze skazą „żydokomuny” oraz trochę osobnym problemem – Ukraińcy („Rusini”), pozostawały zróżnicowane oceny, akcenty, a także relacje wzajemne, dotąd – bywało – że inne, bardziej przyjazne. Formowały się też nowe zręby pamięci nabywanej poprzez bezpośrednie doświadczenie. Dla procesu ciągłości i zmiany będzie to miało kapitalne znaczenie, szczególnie po 22 czerwca 1941 roku oraz w okresie postępu Armii Czerwonej – 1944.

Trafnie zatem zauważa B. Engelking (s. 57, T. I), że międzywojnie dla powiatu, którym się zajmuje (bielski), to „zbitka problemów”, wśród których „antyżydowskość” należała do ważniejszych. Wyrażała się postawami zbiorowymi, przy silnych wpływach endeckich, ale również została rozpoznana poprzez indywidualność: „furman [...] Józef Fleks rozdawał chłopom ulotki zachęcające, «by sprzedawali tylko do [polskiej] Spółdzielni, która płaciła ceny

<sup>13</sup> [http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=slovo\\_56](http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=slovo_56): W. Broniewski, *Bagnet na broń* (kwiecień 1939). Zazwyczaj analizuje się ten wiersz jak poniżej: „Wiersz «Bagnet na broń» robi wrażenie za każdym razem, gdy się z nim stykamy. Niezwykle ostra wymowa, powtarzające się hasło przewodnie, które sprawia, że człowiek aż chciałby chwycić za broń i ruszyć do boju. Broniewski miał niewątpliwie talent do pisania o wojnie. «Bagnet na broń» to utwór, który powstał jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Jest to zatem swoisty apel, który miał zagrząć do boju wszystkich Polaków. Broniewski spodziewał się, jak większość jego rodaków, najazdu niemieckiego i pod wpływem coraz trudniejszej sytuacji politycznej swojej ojczyzny postanowił przelać swoje uczucia na papier. Podczas kampanii [wojennej 1939 – J. Ch.] starał się o przydział do wojska. Zgłosił się jako ochotnik, przebył krótki szlak, podczas którego nie dane mu było zasmakować walki. We Lwowie zastała go agresja Armii Czerwonej na Polskę, co mocno wpłynęło na jego późniejszą twórczość. Co więcej, w styczniu 1940 roku Broniewski został przez Sowietów aresztowany. W więzieniu nie ugiął się i nie przystał na propozycje współpracy. Został zwolniony na mocy układu Sikorski-Majski 7 sierpnia 1941 roku”.

Niezależnie jednak od tego, słusznego spostrzeżenia, akcentowałbym jeszcze inne zdanie kluczowe w wierszu: „są w ojczyźnie rachunki krzywd” – poetyckie, ale prawdziwie historycznie zaakcentowanie istoty społecznego obrazu konfliktów międzywojnia polskiego (1918–1939).

wyższe»”. I dodaje: „najwyraźniej antysemityzm na terenie bielskiego był skorelowany z wyznawaną religią i narodowością”. To cenne spostrzeżenie, dowodzące wspomnianej ciągłości i zmiany, będzie zresztą zapamiętane i wykorzystywane już w okresie Zagłady – w postawach polskich.

Akcentuje to także J.Ch. Szurek (powiat łukowski). Międzywojnie stworzyło sporo fundamentów do ukształtowania dość jednoznacznych postaw, tak polskich, jak i żydowskich. Konsekwencją często były klisze propagandowe, w niektórych środowiskach trwające po dzień dzisiejszy jako wiedza historyczna. W tle pozostaje pamięć asymilacji, często brutalizm postępowania. I jeszcze jedno, co na trwałe pozostało w pamięci Żydów – mieszkańców tego terenu (s. 560, T. I): „Mieliśmy [Żydzi, wspomina David Brook – J. Ch.] świadomość, że jesteśmy obywatelami drugiej kategorii, mimo że mieszkaliśmy na tych ziemiach od tysiąca lat. Byliśmy na ogół tolerowani, jednak nigdy nie uważano nas za równych”. Przypomina to jako żywo frazy, często obecne w polskiej publicystyce międzywojnia (np. ks. Jan Piwowarczyk) – Żyda jako „gościa”, w tym i na polskiej ziemi. Konsekwencją była znacząca antysemitka aktywność Kościoła, endecji, chłopstwa, małomiasteczkowego kupiectwa i biedoty, łatwej do manipulowania w Łukowie czy Kocku. To, bez wątpienia, ułatwi polski udział w Zagładzie, szczególnie gdy dojdzie niemieckie „prawo” okupacyjne wykluczające Żyda całkowicie, nie tylko z obywatelskości, ale i człowieczeństwa, niemiecki przykład przyzwolenia na mordowanie (duży kwantyfikator). Suma tych zjawisk będzie miała wymierny wpływ – przyzwalający, a często bandycki. Pokaże też, czym pozostaje ciągłość i utrwalanie pewnych postaw i zachowań.

To dlatego tak ważne jest zauważenie okresu międzywojennego w relacjach polsko-żydowskich, żydowsko-polskich (to jednak nie to samo!), jak i polsko-polskich czy żydowsko-żydowskich. Nie tylko jako przykład ciągłości i zmiany, ale i dowód na utrwalający się obraz zjawisk, mitologię, w końcu wspomniane przyzwolenie i zgodę. Wszyscy autorzy bardzo zasadnie wskazują na międzywojnie jako punkt wyjściowy swych analiz. To niezbędne dla zrozumienia kolejnych etapów – cezury 1939 i jej następstw. Tak postępują tylko świadomi metodologicznie badacze, rozumiejący, że w procesie historycznym nie ma przerw, jest tylko ciągłość i zmiana.

Drugi, duży problem łączący wszystkie teksty, to klęska 1939 i okupacyjne następstwa – sowiecka, a przede wszystkim niemiecka okupacja, niemiecka administracja okupacyjna, obecność w niej polskich struktur i urzędników. Powiaty, które znalazły się w strefie okupacji sowieckiej doświadczyły natomiast innych zjawisk: partyjno-policyjne struktury administracyjne, propaganda, obywatelstwo sowieckiego państwa (wraz z następstwami), wywózki. Nie znamy jeszcze analiz wszystkich powiatów, np. Lwowa (problem uniwersytetu itd.), ale w tych, które stały się częścią Związku Sowieckiego, obok sowieckości, w tym „żydokomuny”, zdecydowanie pojawia się problem ukraiński. Konsekwentnie realizowana przez Sowietów zasada *divide et impera* różnicowała pozycjonowanie poszczególnych nacji narodowych: polskiej, ukraińskiej („rusińskiej”), żydowskiej. To był czas spolaryzowania, ale również narasta-



jącego konfliktu. Szczególnie mniejszość ukraińska stanowi tu ważny punkt odniesienia. Już sam ten podział, a także komparatystyka wskazują, że dla Polaków okupacja była czymś innym, niż okupacja – tu sowiecka – dla części chociażby Ukraińców czy Żydów. To zróżnicowanie można uznać za – z jednej strony typowość, gdy solidnie badać zagadnienie okupacji, ale także za pewien wyróżnik. Brak doświadczenia sowieckiego odegra bowiem istotną rolę w niektórych powiatach, doświadczających wyłącznie okupacji niemieckiej. Choć czynnik ukraiński, który pojawił się zaraz po klęsce 1939, z dużą intensywnością wystąpi też w drugiej fazie okupacji.

Tu najlepszym przykładem pozostaje powiat złoczowski, opracowany przez A. Zapalec (T. I). Autorka trafnie zauważa wielokulturowość, ale i niesymetryczność, czyli zróżnicowane pozycjonowanie poszczególnych narodowości, szczególnie zaś kontekst ukraiński. Zauważa, że komunizm/bolszewizm sowiecki uderzył nie tylko w polski nacjonalizm („polskije pany”), ale i żydowski kapitalizm. Z drugiej zaś strony, nie mała część (raczej żydowskiej) biedoty znalazła miejsce w systemie klasowości i ideologiczności struktur komunistycznych: państwowych, partyjnych, administracyjnych, innych. W strukturze narodowościowej sowieckiej okupacji Polacy, dotychczas wysoko posadowieni (międzywojnie), teraz znaleźli się często na najniższym szczeblu drabiny społeczno-narodowościowej, wyżej „Rusini” i – często – najwyżej Żydzi. Zostanie to zapamiętane, będzie też stanowić przedpole dla postaw po 22 czerwca 1941 roku.

Pozostałe powiaty, które przeszły przez sowiecką okupację, mieszczą się w tym ogólnym zarysie złoczowskim. Mam tu uwagę krytyczną – prawie zabrakło omówienia pozycji Kościoła i Cerkwi w tych wzajemnych relacjach. Rozumiem, że mógł być z tym kłopot, zresztą powtórzy się to w (już jednorodnym) okresie niemieckiej okupacji. To pewna słabość obydwu tomów. Choć, znając nierychliwość w udostępnianiu przez struktury kościelne dostępu do podstawy źródłowej z okresu wojny i okupacji (od archiwum watykańskiego poczynając), raczej się temu nie dziwię. Sygnalizuję zatem problem, mając na uwadze perspektywę przyszłych badań.

Kolejne zagadnienie, wspólne dla wszystkich tekstów, to niemiecka okupacja w perspektywie władz okupacyjnych, w tym także z czynnikiem polskim, instytucjonalnym: organizacyjnym – policja polska tzw. granatowa, *Baudienst* (młodzież) i Ochotnicze Straże Pożarne plus tzw. strażę wioskowe. To oczywiście oddzielny zupełnie problem, ale w kontekście Zagłady niezwykle ważny: niemiecka zbrodnia na Żydach, ze współdziałaniem (współsprawstwo – instytucjonalne i indywidualne/osobiste), fakt – zróżnicowanym- środowiska polskiego, tak miejskiego, jak również – przede wszystkim – wiejskiego.

Najważniejsza konstatacja i zarazem mocny akcent: po krótkiej refleksji niemieckiej nad tzw. państwem szczątkowym (*Reststaat*), system okupacyjny (okupant – okupowani) został oparty na narzuconej administracji niemieckiej. Była ona strukturalnie (wyjątek: pozostawienie: gminy – wójt, gromady – sołtys, podsołtys oraz miasta małego – burmistrz) tworzona przez okupanta i przez niego zarządzana (GG – *Generalgouvernement*, dystrykt – *Distrikt*, po-

wiat – *Kreishauptmannschaft*), ale z niemalą liczbą polskich urzędników – burmistrzów, wójtów, sołtysów, zwykłych pracowników biurowych. Nie należy jej jednak klasyfikować jako administracji polskiej, to była bowiem administracja niemiecka, okupacyjna, z obecnością – różną – okupowanych: Polaków, Ukraińców, polskich *Volksdeutsche*. Pojawiające się niekiedy tłumaczenia, już powojenne, w rodzaju: „pozostałem na swoim stanowisku przedwojennym” – burmistrz, wójt, sołtys, to fałszywa diagnoza. Owszem, „pozostałem”, ale już w systemie okupacji niemieckiej, wykonując polecenia niemieckie i Niemcom służące. Dodam – należało mieć tego świadomość. Wystarczy przeglądnąć najprostsze rozporządzenia lokalne, za które np. odpowiadali burmistrzowie małych miast, Polacy, a zawierające sformułowania – „z polecenia pana *Kreischauptmanna*, nakazuję...”. Tu nie może być żadnego tłumaczenia, choć pamiętam, że część z tych urzędników czy funkcjonariuszy (mniejszość) była powiązana ze strukturami konspiracyjnymi. Tutaj jednak (wszystkie opracowania w „*Dalej jest noc...*”) przedmiotem analizy pozostaje miejsce i czynna obecność Polaków – urzędników, funkcjonariuszy w akcie niemieckiej Zagłady Żydów. Oś główną tej analizy można zdefiniować następująco: problem nadal jest bardzo słabo rozpoznany w historiografii, szczególnie w kontekście Żydów. Istotę zagadnienia można zilustrować cytatem z powiatu biłgorajskiego (A. Skibińska, s. 229, T. I): „W tych obławach [na Żydów – J. Ch.] poza policją [niemiecką – J. Ch.] brali udział polscy ochotnicy, w tym **osobiście** [podkr. J. Ch.] burmistrz Szczebrzeszyna Borucki, woźny magistratu i inni cywile. [...] Magistrat wyznaczył za każdego Żyda [nagrodę – J. Ch.] 5 złotych, które musiał zapłacić sam złapany”. J. Grabowski, zasadnie, nazywa to „polsko-niemieckim przenikaniem okupacyjnym” (J. Grabowski, s. 405 i n., T. I). Myślę, że interpretacyjnie można to spostrzeżenie poszerzyć – w rozlicznych jednak przypadkach była to wręcz współpraca i współdziałanie, w następstwie właśnie „*współsprawstwo*”. To ważny kontekst, dobrze raczej przebadany przez autorów piszących o poszczególnych powiatach (choć na miarę dostępnej podstawy źródłowej).

Zagadnienie: administracja okupacyjna (z mocnym zasobem polskiej siły urzędniczej), a los Żydów (miasto/gmina/wieś, getto/dzielnica żydowska, *Endlösung, Judenjagd*) można opisać w dwu kontekstach:

a) „mechaniki” zderzenia i egzekwowania niemieckiego „prawa” okupacyjnego,

b) z drugiej strony – bezbronności ofiar.

W „mechanice” za istotę zjawiska uważam: państwo niemieckie, okupanta, poprzez swe różne formacje, a także struktury (planowanie, organizacja, logistyka), wspomagane w mniejszym lub większym stopniu przez miejscowych – indywidualnie i w strukturach. W praktyce okupacyjnej codzienności byli to często: „pomocniczy” burmistrz i jego zaplecze administracyjne oraz zwierzchność w *Kreischauptmannschaft*, policja granatowa – lokalne posterunki, policja ukraińska – tam gdzie istniała, *Baudienst*, Ochotnicze Straże Pożarne, tzw. stráže wioskowe, wspomagane przez wolnych/dobrowolnych cywili. Wszyscy – w zróżnicowanym stopniu, ale jednak – uderzający w bezbronne

ofiary żydowskie. Tym ostatnim doskwierał stale brak państwa polskiego, nawet w formie *ersatzu* struktury konspiracyjnej (to osobny problem, powróć jeszcze do zagadnienia). Bo państwo to również gwarant bezpieczeństwa, na miarę sił i możliwości.

Gdy dodamy do tego, iż w okupacyjnej hierarchii społecznej Żydzi zostali przez okupanta zepchnięci do najniższej pozycji, co wykorzystywało (wyżej usytuowane w tej hierarchii) na przykład polskie urzędnicze środowisko w poszczególnych miejscowościach, to dysponujemy pełniejszym społecznym obrazem rzeczywistej codzienności okupacyjnej. W następstwie ta sytuacja Żydów była jednoznaczna asymetrią na ich niekorzyść, i to na różnych polach okupacyjnej codzienności: polityka i praktyka okupanta, relacje polsko-żydowskie, żydowsko-ukraińskie itd. I to właśnie ona pozostaje kluczem w analizie, a przede wszystkim -w zrozumieniu wspomnianej „mechaniki” Zagłady. Nawet wśród znawców problematyki niewiele tę asymetrię, a w jej następstwie – dysfunkcjonalność Żydów, rozumie bądź stara się zrozumieć. Ale tylko dzięki takiemu postrzeganiu, a przede wszystkim zrozumieniu okupacyjnej hierarchii codzienności, dowodnie możemy dostrzec zróżnicowanie usytuowania poszczególnych ogniw Zagłady – na samym byli końcu Żydzi, niewinne ofiary. Wszystkie inne struktury i osoby w społecznej hierarchii tamtego czasu znalazły się powyżej żydowskich ofiar

To znamienity punkt odniesienia i wszyscy autorzy jednoznacznie, jak sądzę, zwracają na to uwagę, postulując jednocześnie wnikliwe badania nad tym zagadnieniem. Dodam: również w perspektywie mikro, tj. z „zejściem” do najniższego poziomu i struktury lokalnej oraz konkretnych osób. Także i z tym problemem – społecznego wymiaru historii okupacji, należy się uporać. Przy jednoznacznym – powtórzę – sposobie myślenia: to nie była polska administracja, tylko polska sekwencja w administracji okupacyjnej.

Klasyycznym przykładem dość poszerzonego dyskursu w tej sprawie może być (już poza zakresem terytorialnym, o którym jest mowa w obu tomach) przykład burmistrza Limanowej (badania własne), Włodzimierza Paygerta, który stanowisko przyjął nie w wyniku kontynuacji z okresu przedwojennego, tylko mianowania przez okupanta. To jeden z najbardziej zniechęconych osobników na terenie powiatu, miasta i regionu, solidnie wzbogacony żydowskim mieniem po likwidacji getta w Limanowej. Był, wraz z zapleczem rodzinnym, najważniejszą osobą likwidującą żydowski majątek, już po nasyceniu się nim przez Niemców<sup>14</sup>.

Zjawiska takie stanowią oś. Nieco publicystycznie zagadnienie można nazwać: „klucze...”<sup>15</sup>. I, po wynikach własnych badań, dodałbym też: mieszkania, lokale handlowe i usługowe, warsztaty, ale i poduszki czy kołdry, sukienki i futra, zastawy stołowe itd. Pomimo bowiem że polscy burmistrzowie miast

<sup>14</sup> Szerzej: J. Chrobaczyński, 2011.

<sup>15</sup> Tu nawiązanie do tytułu i zakresu znanej i cenionej pracy: J. Grabowski, D. Libionka, (red.) 2014 (autorzy: Jan Grabowski, Dariusz Libionka, Ingo Loose, Andrzej Żbikowski, Alina Skibińska, Dagmara Swattek-Niewińska, Barbara Engelking, Karolina Panz, Małgorzata Melchior, Nawojka Cieślińska-Lobkowicz, Łukasz Krzyżanowski).

„gettowych” funkcjonowali w systemie okupacji niemieckiej, z Niemcem nadzorcą, kontrolerem, egzekutorem, to w praktyce, w skali mikro, przecież właśnie oni, owi burmistrzowie, wójtowie, sołtysi, podsołtysi, często też zwyczajni urzędnicy, sprawowali władztwo rzeczywiste, sprzyjające różnym postawom, nie unikające korupcji, handlu mieniem żydowskim, na pograniczu niekiedy bandytyzmu itd. Powróć jeszcze do tego frapującego badawczo i moralnie zagadnienia. Tu przypomnę jedynie, że problemem zasadniczym pozostawał sam mechanizm funkcjonowania i współdziałania (w zdecydowanej większości) najniższych ogniw administracji okupacyjnej, zatrudniającej, niestety – przede wszystkim Polaków.

Chciałbym przy tym zwrócić uwagę na słowa-klucze, których autorzy nie unikają, lecz często powtarzają w różnych konfiguracjach. Więcej, w wielu tekstach pojawia się cenna refleksja poświęcona wręcz aksjologii tych pojęć, w konkretnej przestrzeni czasu, miejsca, wydarzeń. To ważna składowa tej refleksji, wskazówka również dla kontynuacji badań. Wskazująca, że zjawisko Zagłady, także na tym najniższym polu działania, akcji i reakcji wymaga interdyscyplinarnego spojrzenia, by je wszechstronnie zbadać, a przede wszystkim – zrozumieć. To narzędzie dość istotnie wspomaga historyka. Nie jest łatwe, ale jednak konieczne. Pojęcia bowiem, które pojawiają się w okupacyjnej narracji, wymagają nie tylko precyzji spojrzenia, ale też i zrozumienia, ze względu na istniejące okoliczności. Zwróć uwagę tylko na niektóre, chociaż w obu tomach jest ich znacznie więcej. Traktuję to jedynie jako wskazówkę do lektury:

- „cywilni «pomagierzy»” (s. 258, T. I – cywilni Polacy, tropiący, mordujący osobiście, okradający osobiście Żydów uciekających i kryjących się przed śmiercią. To zazwyczaj „wielu znanych Żydom” z imienia i nazwiska „sąsiadów” czy innych obywateli, często zasłużonych w lokalnej społeczności, niekiedy wręcz poważanych. „Tak było w każdej miejscowości” (A. Skibińska, powiat biłgorajski, s. 259, T. I);
- „przestrzeń «aryjska»” – oznaczająca po stronie polskiej (niemieckiej), niepewność losu, często niejasność i nieczytelność, wreszcie – zrozumiały – koszt;
- i odpowiednio: „przestrzeń żydowska” – często rozumiana jako „większe bezpieczeństwo”, bowiem wśród swoich, np. w getcie – to kwestia ewentualnego, choć nie zawsze obecnego w gettowych warunkach, solidaryzmu;
- „inne przestrzenie” (w rozumieniu: przetrwanie gehenny) – np. obóz pracy, roboty w III Rzeszy, las, partyzantka;
- „wiara – niewiara”, w rozumieniu „żydowska” w Niemców, dramatyczne pojęcie: „produktywność” jako częsty w żydowskim myśleniu klucz przetrwania, przeżycia (w części żydowskich środowisk nie rozumiano istoty „żydowskiej” części/rozdziału w ideologii nazizmu);
- „żydowska nieobecność” (s. 359, T. I) – już po Zagładzie – puste mieszkania, najczęściej z kluczami w drzwiach (zachęcały) czy żydowskie sklepy, dzielnice, miejsce po getcie, niemało „towaru” do wzięcia;

- „gapie” – zazwyczaj polscy „ogładcze” budowy murów getta, w tym i polscy wykonawcy tych robót, ale przede wszystkim to pilnujący „otwartego getta” (s. 407, T. I), by żaden Żyd go nie opuścił. Czasem wymiennie – „lokalny naród” – przeciw Żydom, jako żydom;
- „transport” (żydowski do obozu zagłady – same obozy: Bełżec, Sobibór, Treblinka, Auschwitz – to też słowa kluczowe, ale jakby osobne – wróć do zagadnienia). „Transporty” to w czasie Zagłady codzienny widok dla mieszkańców wszystkich regionów, gdzie byli Żydzi i gdzie ich dosięgała Zagłada. Polacy także byli świadkami „transportów”;
- „polski indywidualizm, polski instytucjonalizm” (s. 497, T. I) – szczególnie w tropieniu i zabijaniu Żydów szukających schronienia przed Zagładą – tu ważne, kontekstowe słowo-klucz: „polskie (ukraińskie, obok najważniejszego – niemieckiego/austriackiego) współsprawstwo i aktywny udział w Zagładzie” (Tamże). To przede wszystkim perspektywa żydowskiego spojrzenia, analizy, pamięci. Ale, jak uważam, bardzo trafna. Nie można jej lekceważyć w rzetelnych badaniach. Podzielałam pogląd o „współsprawstwie polskim w Zagładzie”, tak indywidualnym – licznym, dostrzeganym i zapamiętanym, jak i instytucjonalnym (wspomniani: burmistrzowie, wójtowie, sołtysi, podsołtysi, inni polscy urzędnicy, granatowi policjanci, strażnicy wioskowe, strażacy-ochotnicy, junacy z *Baudienstu* itd.). Najczęściej zjawiskom tym towarzyszył „donos”, „donos polski”, „donos polskich pomocników” – to główne tło zdrady wobec Żydów, w przekonaniu – dodam: świadomym i zasadnym – zdecydowanej większości zdradzonych żydowskich ofiar. Nie wszyscy mogli „dać świadectwo”, bowiem zginęli „z donosu”, ale ci nieliczni, którym udało się przeżyć, często o tym właśnie zjawisku wspominają, bowiem je właśnie – obok rabunku, obdzierania z wartości, gotówki itd. – najbardziej zapamiętali. „Bardzo dużo” donosów, sygnalizuje A. Zapalec (powiat złoczowski, s. 702, T. I), a także K. Panz (s. 290, T. II, powiat nowotarski). Dlatego „donos” na ukrywających się to ważna kategoria postaw (Polacy, Ukraińcy – jednorodność). To nie zjawiska mikro, ale – ponieważ w poważnym stopniu obecne we wszystkich badanych powiatach – jak najbardziej makro. Trzeba przyjąć do wiadomości, że to zjawiska udowodnione, nieprzypadkowe, czasem wynikające ze strachu, ale najczęściej zjawiska świadome. I nie tłumaczy ich tylko to, co T. Frydel (s. 519, T. II, powiat dębicki) nazywa, jakże trafnie – „światem odwróconych wartości”. Bowiem w tym świecie odwróconych wartości było również miejsce i na wartości. Ale powtórzę – „donos”, pojęcie, które tu analizuję, ma wymiar źródłowo udokumentowany (tamże), zatem trzeba z nim w polsko-polskiej, ale i polsko-żydowskiej narracji się uporać – z pokorą oraz badawczą rzetelnością. I jeszcze jeden problem: donosiciele dobrze wiedzieli, co grozi nie tylko Żydom, ale i tym, którzy ich ukrywali. Badacze się nie myślą, choć analizują solidnie wszystkie okoliczności, nie tylko faktografię, ale i zemstę, zazdrość, głupotę,

strach, chciwość, amoralność itd. To, bez wątpienia, niezwykle interesujący przyczynek do social history lat 1939–1945.

Zastanawiające natomiast jest, że żaden z badaczy, jak próbowałem to ustalić, w sferze słów-kluczy nie użył pojęcia: „szmalcownik”, znanego z obszernej literatury przedmiotu, a przede wszystkim z żydowskich wspomnień. Dlaczego?

### Strategie przetrwania, kluczowy problem badawczy żydowskich postaw i zachowań, oś analizy. Polacy-Żydzi i Żydzi-Polacy (w tle również Ukraińcy): relacje, postawy, osobiste i zbiorowe dramaty. *Judenjagd*

Strategie przetrwania to świadomie wybrana oś wszystkich monograficznych (powiaty) badań. Każdy z autorów zwracał na to szczególną uwagę. Zasadnie. Nawet więcej niż zasadnie. Nie tylko z powodu samej strategii przeżycia czy metod postępowania ofiar itd., ale również dlatego, że strategie stanowiły też istotny nośnik dla statystyki. Problem statystyki już analizowałem, ale wydaje mi się, że korelacja: strategie – statystyczny efekt, w tym komparatystyka, to ważne założenie w tym opracowaniu – tak koncepcyjne, warsztatowe, jak i intelektualne. W następstwie i bilansowe, ułatwia bowiem porządzenie sobie ze statystyką, pozwala też lepiej zrozumieć jej istotę i szczególne pozycjonowanie w tych tekstach. A to porównanie z kolei pokazuje/dokumentuje, że idealizacja pewnych zjawisk, szczególnie w polskiej narracji, dotyczącej relacji polsko-żydowskich, to manowce badawcze, intelektualne, a i warsztatowe potknięcie. Np. wspomniane i częste, szczególnie politycznie (raczej politykiersko) fałszywe *iunctim*: donosy, polska współpraca w zbrodni na Żydach *versus* Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata (skala zjawiska). To fałszywe założenie, fałszywy konstrukt. Strategie przetrwania, „czytane” równolegle ze statystyką w tych dwu tomach dowodzą w sposób jednoznaczny tego politycznego (tzw. polityka historyczna) fałszu. Tym bardziej to istotne, iż stale powinno się pamiętać, że polska historia okupacji jest inna niż żydowska – Polacy nie szwendali się po lasach w celu ochrony życia, nie ukrywali się tak masowo, jak Żydzi, bowiem nie byli tak tropieni i zabijani, jak oni (także Roma-Sinti). Owszem, strategie przeżycia Polakom też towarzyszyły („nie dać się zabić” – to najważniejsza z polsko-polskich strategii, postawa przystosowania), ale ani w takiej skali, ani też z powodu polityki okupacyjnej (patrz – cele niemieckiej okupacji). Żydzi i żydowskość, samo bycie Żydem w perspektywie egzystencjalnej oznaczało zupełnie inne wyzwania, wpływające w sposób zasadniczy właśnie na strategie, a w następstwie – działania.

Dlatego tak ważne pozostaje przesłanie organizatorów badań do badaczy/autorów, zalecające rozłożenie akcentów. Dostrzegam to we wszystkich tekstach. Autorzy zwracają uwagę, próbują uporać się, a przede wszystkim uporządkować te strategie, często bardzo chaotyczne, doraźne, zmienne, niepewne:

- „Wrogość i ciągle zagrożenie po aryjskiej stronie przyczyniły się do tego, że dla wielu Żydów ucieczka z gett – nawet otwartych – jawiła się jako

- jeszcze gorsza opcja niż ukrywanie się w gettowych bunkrach” (J. Grabowski, powiat węgrowski, s. 464, T. I);
- „W styczniu 1943 mieszkańców Sadownego obudziły strzały z broni maszynowej i odgłosy zatrzymującego się pociągu. Był to kolejny transport do Treblinki, tym razem jednak Żydom udało się wyrwać drzwi wagonów i masowo rzucili się do ucieczki. Część uciekinierów zginęła od kul strażników, a część pochowała się w okolicy” (Tamże, s. 475);
  - Pojawiają się też, jak zazwyczaj w masowych badaniach społecznych, pewne wyróżniki – lokalne, np. w powiecie dębickim (T. Frydel, s. 416, T. II): „strategia przetrwania, to współpraca z Niemcami”. Podobne zjawisko zauważono w Połańcu czy regionie mieleckim;
  - A. Zapalec sygnalizuje z kolei oddalenie od Krakowa (powiat złoczowski), co nie ułatwiało ochrony. Powiat bocheński (D. Śwałtek-Niewińska, T. II) to z kolei poblizze Krakowa. W powiecie biłgorajskim (A. Ski-bińska, T. I) – poblizze Bełżca – krótsza droga i czas dojazdu, zatem mniej okazji ucieczki z transportu, niż z bardziej oddalonych powiatów;
  - D. Śwałtek-Niewińska (powiat bocheński, T. II, s. 560) trafnie akcentuje, iż w strategii żydowskiego przetrwania zdecydowanie więcej było niepewności niż pewności losu. Stąd strategię to przede wszystkim perspektywa krótkotrwała, a nade wszystko zmienna, wymagająca myślenia, aktywności, szybkiej reakcji, czasem zdecydowania i agresywności, odwagi i determinacji. Wynikało to z dynamiki procesu historycznego, dynamiki zbrodni. Dlatego niepewność można uznać za istotę w psychologii – tak indywidualnej, jak i zbiorowej, żydowskich strategii przetrwania. Konsekwencją były zróżnicowane taktyki, które dzisiaj wydają się często naiwnością, nieodpowiedzialnością czy nawet głupotą. Ale zważmy – dla tamtego czasu, tamtych okoliczności, brutalizmu, śmierci jako raczej pewności niż niepewności, a także nieprzygotowania czy braku umiejętności i braku odpowiedniej ochrony (głównie polskiej) te strategię trzeba analizować z pokorą. Pokazują siłę życia i zaprzeczają tezie, częściej w literaturze i wspomnieniach, także żydowskich niekiedy, iż: „Żydzi szli na rzeź jak stado baranów”. To właśnie takie obrazy, szczególnie te mikro, potwierdzają, że takiego doświadczenia okupacyjnego, jak Żydzi, Polacy żadną miarą nie mieli. Jako zbiorowość (wielki kwantyfikatory) oczywiście, bowiem wiele pojedynczych polskich losów pozostawało zbliżonych do żydowskich – tropienie, prześladowanie itd. Jednak powtórzę: Polacy jako Polacy – zbiorowość, w ten sposób jak Żydzi z zasady nie byli prześladowani w czasie niemieckiej okupacji. Bowiem okupacja niemiecka była **ta sama**, ale nie **taka sama** dla poszczególnych nacji zaliczonych do podsystemu „okupowani”. Również w różnych regionach okupowanego kraju była zróżnicowana – tzw. ziemie wcielone i GG, miasto – wieś, Warszawa – Kraków („stolica” GG) itd. Być może to zbyt trudny refleks w percepcji polsko-polskiej systemu okupacji, ale trzeba go zrozumieć oraz przyjąć ze zrozumieniem, potwierdzonym badawczo. Choć to tylko komparatystyka, ale przecież naprawdę ważne,

dopełniające badania, narzędzie pracy historyka, pomagające zrozumieć i wyjaśnić. A wyjaśnianie procesu historycznego to jedno z najważniejszych zadań świadomego badacza. Wyjaśnić proces historyczny oznacza przede wszystkim odpowiedzieć na kluczowe w naukowym badaniu pytanie: obok „kiedy”? – „dlaczego?”. Tę zasadniczą powinność historyka tak właśnie należy rozumieć.

Autorzy tych dwu tomów zwracają również uwagę na inne szczegóły – opracowany i przemyślany plan ochrony, dużą ilość pomysłowości „budowniczej” (schrony, jamy, bunkry itd.). Często to kunszt na bardzo wysokim poziomie, czasem wiele przypadkowości czy naiwności, ale zarazem dowodzącej chęci życia i przeżycia.

To, bez wątpienia, wielki problem egzystencjalny, problem postaw i zachowań, a także wzajemnych relacji, polsko-żydowskich ale i żydowsko-żydowskich (np. starzy-młodzi<sup>16</sup>), czasem niemiecko-żydowskich. Wielki problem życia i przeżycia w zdecydowanie najbardziej koszmarnych, okupacyjnych warunkach. Warto wnikliwie przeanalizować te strategie przeżycia żydowskiego, z konfiguracją statystyki zniszczenia i śmierci. Bowiem dopiero to zderzenie daje w miarę pełny obraz możliwości, kontekstów i pomocy, na końcu bilansu śmierci, gdyż tylko w niewielkim stopniu strategie przetrwania zakończyły się sukcesem. To mikroskala efektu, czyli przeżycia żydowskiego.

Drugą stroną, niekiedy wręcz lustrzane odbicie, strategii żydowskiego postępowania stanowiło to, co było jednym z najistotniejszych elementów przetrwania – pomoc. Przede wszystkim pomoc polska, bowiem innej, w takiej skali, nie było i być nie mogło. Ani ukraińskiej (powiaty kresowe), ani – co zdecydowanie zrozumiałe – niemieckiej. Żyd, analizując i przygotowując swą – osobistą czy też rodziny lub grupy – strategię przetrwania, właściwie mógł liczyć jedynie na Polaka – sąsiada, ale i obcego/nieznanego, brać pod uwagę dotychczasowe zło, szczególnie międzywojenne, doświadczenia, odczuwane na co dzień z różnych polsko-polskich stron, w tym i ze strony Kościoła katolickiego czy Cerkwi. Bowiem na kresach wschodnich dotyczyło to również Ukraińców („Rusinów”), stąd Cerkiew była tu istotnym ogniwem. W obu przypadkach, polskim i ukraińskim, obserwujemy jednak szczególny rodzaj wrogości wobec Żydów ze strony chłopstwa. Będzie to miało swoje konsekwencje już w czasie Zagłady.

To kolejny z kluczy „mechaniki” social history Zagłady. Jednakże zdecydowanie dopowiem – z licznymi uwarunkowaniami, a przede wszystkim amplitudą tych polsko-polskich postaw, w kontekście żydowskiej skali i postawy przetrwania/przeżycia. To wielce zróżnicowane zagadnienie, jednostkowe przykłady pokazują bowiem dobro i zło, nienawiść i zdradę, rabunek, pobicie, nawet morderstwo, niemało antysemityzmu i wrogości osobistej, często wręcz wprost nienawistnej wrogości. Pokazują jednostkę, grupę (strażacy, ochotnicy,

<sup>16</sup> Starzy: „to wszystko od Boga i nie można się przed tym uchronić” [...]; młodzi: „wystarczająco silni i sprawni fizycznie oraz pełni woli życia i gotowi na wszystko”. To przecież ważny element śmierci, ale i woli przetrwania – strategie zatem, a nie jedna strategia. Zwróciła na to, zasadnie, uwagę w swym tekście A. Skibińska (powiat biłgorajski), s. 304, T. I.



inni), niekiedy także zbiorowość: wieś i małe miasto, również to powiatowe, najczęściej z gettem. Tym samym nieuniknioną konsekwencją pozostaje, w tej perspektywie badawczej a także wniosków, polsko-polskie (ukraińskie też) współsprawstwo w Zagładzie. Zróżnicowane, co warto zaakcentować, czasem jednostkowe, znane z imienia i nazwiska, czasem bardziej zbiorowe – też znane, czasem grupowe – anonimowe („wielu mieszkańców wsi”). Ale zjawisko dostrzegalne, by nie powiedzieć ocierające się o typowość, szczególnie w czas Zagłady i tuż po niej (*Judenjagd*), a nawet już po wyzwoleniu.

Trudny to moment w tej analizie, ale konieczny, wręcz niezbędny. Autorzy (wszyscy) mieli tę odwagę rzetelnego, krytycznego, ale i wyjaśniającego podejścia do zagadnienia. Uporali się z nim, przełamując wiele stereotypów, mitów, nieporozumień czy uproszczeń. Warto się tym relacjom, jednostkowemu i zbiorowemu w perspektywie mikro, losowi Żydów, uwagom, faktom i wnioskom przyglądać bliżej – obydwie tomy umożliwiają to zdecydowanie. Ich przegląd, analiza wybranych przykładów (egzemplifikacja), to jedynie wyimek ilustrujący skalę badawczego zjawiska, powtórzę – niełatwego:

- „rytm” zagłady (pewnym wyjątkiem są tereny okupacji sowieckiej), znany przecież, został przez autorów skrupulatnie odnotowany, zarówno chronologicznie, jak i lokalnie;
- porażają sceny, właśnie lokalne – imię, nazwisko, sprawca, ofiara;
- w wielu miejscach typowość miesza się niekiedy z lokalnym wyróżnikiem, np. Mielec, „pierwsze oczyszczone z Żydów miasto w GG” (T. Frydel, powiat dębicki, s. 394, T. II). Akcja na wniosek lokalnych władz okupacyjnych, poprzedzająca akcję „Reinhardt”;
- „Likwidacja trwała 6 dni” (B. Engelking, powiat bielski, s. 112, T. I);
- przykład czury losu: „Matka i siostra zostały zastrzelone. Po ich śmierci chłopcy przyłączyli się do grupy Żydów ukrywających się w lesie” (Tamże, s. 143, T. I);
- egzekucje często „przemieszczały się” (w znaczeniu oddziały mordujące) „z jednego miejsca w inne” (A. Skibińska, powiat biłgorajski, s. 269, T. I), a „wielu patrzyło na te egzekucje, i to nie z przymusu” (Tamże, s. 289).

Ta teza, źródłowo udokumentowana – „wielu patrzyło”, prowadzi z kolei w inną perspektywę spojrzenia i analizy – polską perspektywę: obserwatora/świadka, pomocnika, tropiciela i współsprawcy, rabującego, ale i współczującego oraz pomagającego, ukrywającego. Ta amplituda postaw to znamienne część uszczegóławiająca żydowski los w Zagładzie. Także i tu wszyscy autorzy dostrzegają ten problem, analizują go wnikliwie, sygnalizują opinie i wnioski. Bowiem to problem indywidualny, polsko-polski, ale i zbiorowy (wieś, środowisko, grupa, zabijający Żyda to często sąsiad, znajomy), a także instytucjonalny: „granatowi” policjanci, strażacy-ochotnicy, członkowie straży wiejskich, młodzi junacy z *Baudienstu*. Poniżej tylko egzemplifikacja obszernego, źródłowego zapisu:

- „chłopi i tak nas złapią i przekażą Niemcom” (B. Engelking, powiat bielski, s. 119, T. I) – to, już w okresie *Judenjagd*, jedna z najbardziej kluczowych

wych kwestii w żydowskich postawach, potwierdzona jednak źródłowo przez setki dowodów. Żydzi po *Endlösung*, najczęściej poszukiwali schronienia, ochrony życia, przeżycia na wsi, stąd postawa chłopów to główny segment społecznych postaw wobec Żydów w tym czasie, tym samym klucz w analizie i zrozumieniu postaw i zachowań, obu zresztą stron. Z bilansu i ocen wynika, iż we wsiach znano chłopsko-wiejskich donosicieli, znano „granatowych” i innych, np. strażaków-ochotników, członków wiejskich straży, znano strzelających do Żydów, tropiących ich po okolicznych lasach, rabujących. To był rodzaj egzaminu z człowieczeństwa, ale bez anonimowości. Stąd wiele we wspomnieniach takich sentencji, bowiem są one wiwisekcją relacji wzajemnych w strachu, zagrożeniu, niebezpieczeństwie, niepewności, ale i chytrności, zlakomienia się na resztki żydowskiego majątku itd. Postawy chłopskie to w niemalym stopniu również następstwo niesymetryczności miejsca Żyda i – mimo wszystko – Polaka, w tym chłopą polskiego („rusińskiego” też) – w systemie okupacji, tym samym zaś w hierarchii społecznej, hierarchii życia i przeżycia;

- to także dlatego „esesmani z ochoczą pomocą Polaków ładowali Żydów na otwarte ciężarówki, które odjeżdżały do Trebłinki. Dochodzili «łapacze», tropiący i wylapujący Żydów – kilkunastoletni polscy chłopcy”. [...] „17-letni Edward Witecki, który pomagał żandarmom wyszukiwać żydowskie schrony, a czasem sam brał udział w zabijaniu ofiar” [...]. „Nie brakowało też ochotników do kopania grobów [...], poszli ochotniczo do tej roboty, aby zdzierać z trupów odzież i obuwię” (J. Grabowski, powiat węgrowski s. 434, 435, 436, T. I);
- to dlatego, między innymi (nie można przy tym nie zauważać najbardziej czynnej roli Niemców i ich struktur – policji, żandarmerii, *Gestapo*, stacjonujących bądź przechodzących oddziałów *Wehrmachtu*, innych rodzajów policji) los Żydów, którzy usiłowali się ukryć, np. w małym mieście (zauważają to wszyscy autorzy), był ze względu na prowadzoną przez miejscowych nagonkę w istocie przesądzony. Z tych powodów tylko nieliczni mieli jakieś szanse przeżycia;
- „mieszkańcy wsi sami [też] zabijali, bo bali się odpowiedzialności przed Niemcami” (B. Engelking, powiat bielski, s. 131, T. I). Tu dodam: w relacji z tamtego, konkretnego czasu (*Judenjagd*) relacje Żydzi – chłopci, były asymetryczne (tropieni/tropiący), trzeba je nie tylko rozumieć, ale przede wszystkim rozumieć Żydów – broniących życia po tak dramatycznych przejściach. Nie było tu nigdy sytuacji odwrotnej;
- nagroda: „za każdego schwytanego nieszczęśnika [Żyda], wylapywali obok Niemców polscy cywile i policjanci, inkasując po dwa kilo cukru” (A. Skibińska, powiat biłgorajski, s. 297, T. I);
- w Złoczowie było podobnie: „Nagroda za wydanie lub złapanie Żyda w regionie Złoczowa [to] 5 kg cukru, 1000 marek i ubranie” (A. Zapalec, powiat złoczowski, s. 719, T. I). Także i tu pojawiało się donosicielstwo, brutalne wylapywanie (Tamże, s. 707, T. I);

- w powiecie miechowskim „chłopi, którzy rozsiedli się przy torach [wąskotorówki, którą przewożono Żydów – J. Ch.] [mieli] „śmiać się do rozpuku, a na prośbę o pomoc odpowiadali, a wy byście nam dali” (D. Libionka, powiat miechowski, s. 79, T. II). I także tutaj, ale i w setkach innych wsi: „Mieszkańcy dali znać sołtysowi, że w jednej z chałup znaleziono Żydów. Ten zawiadomił policję” (Tamże, s. 154, T. II).

To były sytuacje najczęściej bez obecności Niemców, często Niemcy nawet o tym nie wiedzieli – to też polsko-polski wyróżnik w relacji z tropionymi Żydami czasu *Judenjagd*. Każda właściwie okupowana wieś, miasteczko, co przeanalizowane zostało w tych dwu tomach, ma taką lub podobną, złowieszczą swoją historię tropienia i zabijania Żydów, tym samym – ma również swoich „bohaterów” tamtego czasu – znajomych, sąsiadów, tutejszych. Ci „bohaterowie” to również „zwycięzcy” i beneficjenci w podziale żydowskiego majątku, który będą nazywać, nieprawnie – „pożydowskim”. Robią to zresztą do dzisiaj.

Żydowski majątek po Zagładzie to osobny problem, ale jednocześnie kontynuacja/następstwo Zagłady – setki mieszkań, domów, warsztatów, sklepów, a także wyposażenia – tych znanych z innej literatury „poduszek, sukienek, garnków”, a także „kluczy” zmieniło, w tempie zaskakującym, właścicieli. Zespół B. Engelking dowodzi tego, nie udaje, że to przypadkowe czy marginalne działania. Wskazuje, że to zjawisko masowe. Dodam: wielu bardzo się do tego rabunku przygotowywało, wielu pokłóciło nawet – znam to z własnych badań. Dlatego też podzielam pogląd badaczy „*Dalej jest noc...*”. Uważam, że to było zjawisko typowe i masowe, pasożytnicze, niechrześcijańskie, a przecież większość uczestników tego rabunku to byli wierzący i praktykujący chrześcijaństwo (zapomnieli o „nie kradnij”?). Tu i ówdzie (małe miasta) tamten zły czas kradzieży mienia żydowskiego widoczny jest po dziś dzień. Potwierdzają to również moje własne badania. Krótka egzemplifikacja „dowodowa” z „*Dalej jest noc...*”:

- A. Skibińska (powiat biłgorajski, s. 283, T. I), trafnie wskazuje, iż już – na bieżąco, obserwując swoje miasto w tamtym czasie, Klukowski zauważa: „rabunek przez Polaków idzie na całego”. To łatwe, bowiem powszechnie rabunku żydowskiego mienia nie uważano za przestępstwo. A Klukowski to przecież nie tylko świadek historii, ale również świetny, precyzyjny dokumentalista czasu i miejsca<sup>17</sup>;
- Skibińska dodaje jednoznacznie: „W niektórych domach po zamordowanych [Żydach – J. Ch.] zamieszkali miejscowi” (Tamże, s. 283). Dodam: często szybko wieszając krzyż, w końcu najbardziej dowodny symbol męki Żyda... Zastanawiające. Setki takich relacji się zachowało, co oznacza typowość zjawiska, a nie jego marginalną skalę. W pewien sposób można to połączyć z inną ważną tezą Skibińskiej: „a wielu partryło na te egzekucje, i to bez przymusu” (Tamże, s. 289). Skoro zatem można popatrzeć na egzekucję, to można też zająć mieszkanie ofiary. Więcej: „przy każdej [niemal – J. Ch.] ofierze można było coś znaleźć

<sup>17</sup> Z. Klukowski, 1990 (pierwsze wydanie: Lublin 1959).

(pieniądze, złoty zegarek, złoty ząb” (Tamże, s. 294). To bez wątpienia również rodzaj współsprawstwa i współuczestnictwa polskiego w Zagładzie. Trudno mówić o jakimś mitycznym udziale „narodu”, ale już o konkretnych obywatelach państwa polskiego, prezentujących tak aktywne postawy wobec innych obywateli tego samego państwa, a nie żadnych „gości”, nie można inaczej mówić, jak o znanych często z imienia i nazwiska – współsprawcach i współuczestnikach Zagłady. Zatem, to nie tylko świadkowie, współczujący losowi Żydów, ale jednoznaczni współsprawcy oraz beneficjenci żydowskiego majątku i dóbr. Poniżej kolejne z dowodów, ilustrujących tę tezę:

- „do miasta ruszyło chłopstwo rabować sklepy, garderobę” (A. Zapalec, powiat złoczowski, s. 650, T. I). Dopełnieniem tej rabującej postawy stał się też pogrom żydowski w Złoczowie 1 lipca 1941 roku (miasto było już zajęte przez Niemców);
- Miechów: „w miasteczku pojawili się chłopci i bez żenady wykupywali mienie [żydowskie – J. Ch.] za bezcen” (D. Libionka, powiat miechowski, s. 72, T. II). Żydowski obserwator tego rabunku zapamiętał: „Mimo, że pozostawiliśmy im [Polakom–J. Ch.] cały nasz majątek na przechowanie, nie chcieli nas znać” (Tamże, s. 72);
- Olkusz: „gdyby tak z rana z wieży pożarnej ktoś objął wzrokiem nasze miasto, złapałby się za głowę. Sznury ludzi z różnych okolicznych wsi ciągnęły do siebie jakieś przedmioty z żydowskich domów. Ten niesie łóżko, drugi szafę, trzeci jakąś walizkę [...], a czwarty mozoli się z dużym stojącym zegarem. Niemcy z trudem byli w stanie zapanować nad tą sytuacją” (Tamże, s. 87, T. II);
- skalę i bezwzględność tego rabunku najlepiej ukazuje porażający cytat/ wspomnienie/dokument z powiatu biłgorajskiego (A. Skibińska, powiat biłgorajski, s. 269, T. I): „Takim, który Żydówkom, zawiąawszy rękawy, grzebał palcami w łonie, szukając złota był Franuszek, szewc”.

Do tych „bohaterów” dochodzili „granatowi”, najczęściej miejscowi, policjanci (okoliczne posterunki), strażacy z placówek lokalnych Ochotniczych Straży Pożarnych, junacy z *Baudienstu*. Wyraźnie też chciałbym zaznaczyć – nie wszyscy strażacy, nie wszyscy „granatowi”, nawet nie wszyscy junacy, ale jednak całkiem spora grupa. Ten wniosek to pochodna fundamentu metodologicznego tych dwu tomów – badanie na poziomie mikro social history, tam gdzie nazwiska coś znaczą (po dziś dzień), gdzie biografia spleta się z lokalną mikrohistorią, spleta też z relacją międzyludzką: Polak – Polak, Polak – Żyd (także Ukrainiec – Żyd) itd. I trwa, bowiem nazwiska to ciągłość w procesie historycznym, również tym na poziomie mikro. Przegląd materiału źródłowego dowodnie potwierdza tak zarysowane spostrzeżenie/tezę:

- „Komendant polskiej [policji – J.Ch.] Wiesiołowski w otoczeniu kilkudziesięciu dzieciaków w wieku od 6 [do] 12 lat przeszukuje podwórka, strychy, piwnice i komórki. Za każde znalezione [i] przyprowadzone dziecko żydowskie rozdaje polskim dzieciom landrynki”. (A. Skibińska, powiat biłgorajski, s. 294, T. I.). Komendant „granatowych” – dziecko

- żydowskie i dziecko polskie – śmierć i landrynki. To istota lokalnego obrazu okupacji? Zapamiętanego, jak i p. Wiesiołowski? Problem, jak trafnie zauważył J. Grabowski, który – dodam – powinien być dalej badany i weryfikowany: „polska policja grantowa i jej brutalna rola w egzekwowaniu niemieckiego prawa wobec Żydów” (J. Grabowski, powiat węgrowski, s. 414, T. I.);
- „Tomasz Figler, jeden ze strażaków wcześniej biorących udział w łapaniu Żydów, zaraz po deportacji zaczął wyszukiwać kolejne ofiary na własną rękę i na własny rachunek”. (Tamże, s. 440). Znowu, w mikroperspektywie, imię i nazwisko (miejscowy, „swój”), miejsce – „dokonanie i bohaterstwo”;
  - „granatowi policjanci przewożący mienie żydowskie musieli je bronić przed Polakami (chcieli skorzystać z okazji i coś ukraść). Niektórzy z nich zostali nagrodzeni przydziałem mieszkań żydowskich”. (D. Libionka, powiat miechowski, s. 83. T. II.). Towarzyszyły też temu i „znaleziska” – „zwitek dolarów, obrączkę, złotą koronę” (Tamże, s. 86);
  - „po mordzie na Żydach 8 listopada 1942 w Nowym Brzesku niemal natychmiast rozpoczęła się grabież, po niej dopiero licytacja mienia żydowskiego. W ciągu dwóch dni – tyle bowiem trwała licytacja – z wieloletniego dorobku setek ludzi nie pozostawało ani strzępa. Równocześnie trwało polowanie na uciekinierów – granatowi, strażacy ochotnicy, junacy *Baudienst*”;
  - w okolicach Ojcowa ranne Żydówki ukrywające się w grotach skalnych „wydobywano przy użyciu harpunów strażackich”. (Tamże, s. 154);
  - „na oczach wszystkich zabił ją [Żydówkę – J. Ch.] później policjant granatowy Emil Wilczek. Był jednym z jordanowskich posterunkowych, pochodzących z tamtych stron – z Makowa Podhalańskiego” (K. Penz, powiat nowotarski, s. 270, T. II.);
  - „Z dostępnych mi źródeł wynika, że jesienią 1942 r. na obszarze Kreis Neumarkt kluczową rolę w metodycznym wyłapywaniu ofiar [żydowskich – J. Ch.] w górskich lasach odegrały zorganizowane dwunastoosobowe straże chłopskie i podszywane się pod nie bandy, tworzone przez znajdujących się młodych wyrostków”. [...] „W czasie kwerendy nie natrafiłam na żaden ślad przeczesywania lasów przez niemieckie służby mundurowe, celem wytropienia ukrywających się tam Żydów”. (Tamże, s. 290.). Klasyczna wręcz forma polskich pomocników, czyli współsprawców Zagłady na obszarze zdefiniowanego powiatu. Z żydowskiej perspektywy wyglądało to tak: „Chana Windstrauch i jej bliscy, ukrywający się w lesie między Jordanowem a Łętownią padli ofiarą. Atakowano ich parokrotnie bito kijami, rabowano, a w dwunastoosobowej grupie oprawców, uzbrojonych w widły i pałki, rozpoznawali znajomych” (tamże, s. 293). A w przejmowaniu mienia żydowskiego w powiecie nowotarskim, „jako jeden z pierwszych podanie w tej sprawie napisał pracownik elektrowni miejskiej – kilkanaście godzin po wysiedleniu właścicieli mieszkania”. (Tamże, s. 327). Dodam, już w podaniach po-

jawiają się nazwiska właścicieli żydowskich mieszkań, co oznacza, że Polacy wiedzieli czego chcą i wiedzieli, czyja to własność. To dlatego zapewne, może także dla wygody, od początku tego niecnego, polskiego haniebnego czynu zacierano pojęcia, mówiąc o „mieniu pożydowskim”, a nie nadal – przecież – żydowskim. Często zaś początkiem „działania” polskiego w tym powiecie było oglądanie i plądrowanie przez „naród górali” (?). (Tamże, s. 328.).

Dopełniającym zagadnieniem, podejmowanym przez autorów, pozostaje też kwestia postawy struktur konspiracyjnych, a z czasem również polskiego państwa podziemnego wobec żydowskiego dramatu. To niełatwe zagadnienie posiada już swoją literaturę przedmiotu, lepiej lub gorzej analizującą je<sup>18</sup>. Założenie metodologiczne analizowanych dwu tomów nie pozwalało zresztą na omówienie problemu, szczególnie w sferze zasad polityki decyzyjnej, bowiem w pracy analizuje się wydarzenia i zjawiska na poziomie najniższego i średniego szczebla konspiracji (wieś, gmina, miasto, miasto powiatowe). Niemniej również i tu widać skutki, najogólniej rzecz ujmując – dość ambiwalentnego stosunku konspiracji wobec Zagłady, szerzej także i miejsca Żydów w powojennej już Polsce<sup>19</sup>. Niestety, również ten poziom analizy, podobnie jak rzetelna literatura, potwierdza raczej obojętny a często wręcz wrogi stosunek struktur, dowództw, a i szeregowych żołnierzy czy funkcjonariuszy konspiracji wobec tego zagadnienia, a przede wszystkim wobec samych Żydów. Trudno się spodziewać czegoś innego, skoro w międzywojniu antysemityzm płynący z różnych kierunków (władza centralna, regionalna i lokalna, Kościół, wojsko, postawy antyżydowskie wielu środowisk i terenów – wieś, małe miasto) umacniał je, by w okresie wojny i okupacji coś tu uległo radykalnej zmianie. Czasem może pojawiały się jedynie oznaki współczucia. Świadczą o tym dowodnie wspomnienia, przede wszystkim żydowskie (zrozumiałe) i zdania-klucze, zapamiętane dobrze w czasie trwającej Zagłady, *Judenjagd*, jak i już po zakończeniu okupacji – np. „to ciebie Hitler nie zabił”?; „To mieszkanie jest już nasze, tak jak i warsztat twój”, „Nie widzisz, że tu już wisi nasz krzyż”? itd. Często w tej scenie uratowany Żyd dostrzega np. mordercę swojej rodziny. Czyli – jak spojrzeć w oczy mordercy, na dodatek zajmującego moje mieszkanie? Jak mu się przeciwstawić, gdy na państwo też nie można liczyć?

Po drugiej, polskiej z kolei stronie, kolejna odsłona polskiego antysemityzmu pojawiająca się w następstwie bandytyzmu: strach wobec ocalonych Żydów – właścicieli. W tle pozostają jeszcze powojenne sądy. Polsko-polska rzeczywistość społeczna tamtego czasu, w stosunku do Żydów, mimo komunistycznych zwycięzców i dość powszechnego poczucia przegranej wojny, okupacji, powojennej rzeczywistości demokratycznej, była wroga i zdecydowanie wroga wobec żydowskich niedobitków. To zjawisko typowe, nie żaden mar-

<sup>18</sup> Szerzej: J. D. Zimmerman, 2018.

<sup>19</sup> Zwracałem na to uwagę w biografii Adama Bienia, ministra w Krajowej Radzie Ministrów, odpowiedzialnego za ten problem w strukturze państwa podziemnego. Szerzej: J. Chrobaczyński, 2000.

gines, ale właśnie typowość. Można ją obserwować po dziś dzień, wędrując po niezniszczonych wojną i okupacją małych miastach, bez Żydów, ale z żydowską nadal zabudową i nowymi mieszkańcami/właścicielami. I nie ma co idealizować zagadnienia, a raczej się z nim świadomie uporać.

Badania na szczeblu powiatów, gminy czy wsi potwierdzają zdecydowanie ten negatywny, a częściej może wrogo neutralny wątek tamtego czasu, tamtych postaw, współcześnie raczej nie podlegających refleksyjnej zmianie – że np. trafniej brzmi zdanie: „mieszkam nie w „pożydowskim” domu, a w domu zamordowanego Żyda, rodziny żydowskiej, przydzielonym mi przez władze”<sup>20</sup>. Czyli nadal, w sensie moralno-własnościowym, korzystam z mienia pożydowskiego. Można się tu dopatrzeć również i pewnej dwoistości, czy wręcz stanu schizofrenicznego w korelacji okupacja – Zagłada – okres już powojenny (pamięć/postpamięć): Niemiec zabija Żydów, konspirator zabija tego niemieckiego mordercę Żydów i jednocześnie (często?) pozostaje zideologizowanym wrogiem Żyda, bo jest antysemitą. Korzysta Polak, zajmując dom, sklep, poduszki, sprzęty, najogólniej „klucze”. To nie skrajność spojrzenia, ale typowość zjawiska. Krótka egzemplifikacja tego zagadnienia w poszczególnych tekstach potwierdza te spostrzeżenia:

- A. Zapalec (powiat złoczowski, s. 725, T. I): „raczej neutralna postawa AK na tym terenie – brak przyjęć Żydów do polskiej partyzantki” (tam szerszy akapit analizujący zagadnienie);
- D. Libionka (powiat miechowski, s.134, T. II): „Lejb obawiał się AK i endecji”. Autor zwraca też uwagę na antysemityzm obecny w środowisku ziemiańskim. A ja dodałbym tu pytanie: ile majątków ziemiańskich i w jakim stopniu, jeszcze w okresie międzywojennym, było zadłużonych u Żydów? I czy nie miało to wpływu na postawy ziemiańskie już w okresie wojny i okupacji? Choć zdecydowanie zakładam, że historia zadłużeniowa to historia skomplikowana, a przede wszystkim zróżnicowana, jak wszystko w czasie okupacji;
- (Tamże, s. 177–178) – autor analizuje stosunek AK do Żydów, sygnalizuje też bilans mordów („mord AK na Żydach”, s. 192). Jednocześnie akcentując zagadnienie relacji silnych na tym terenie struktur PPR-owskich wobec Żydów, PPR-owski starosta powojenny, beneficjent nowego systemu, odnotował w swym sprawozdaniu: „Nienawiści rasowej w stosunku do Żydów nie notowano”. Brzmi to zdecydowanie fałszywie w tymże sprawozdaniu, co Libionka zauważa i dodaje: „Nie liczni [Żydzi, ”wypłuci” przez społeczeństwo, po ujawnieniu się powojennym – J. Ch.] wstąpili do ludowego WP i aparatu bezpieczeństwa” (s. 200, 202). Mamy zatem działanie, postawę, bilans, refleksję i żydowską (w części oczywiście) reakcję. I to zapewne również z tej konfiguracji analizy wynika ważna, kierunkowo-bilansowa refleksja autora (s. 221): „Liczba Żydów uratowanych przy udziale Polaków jest mniej-

<sup>20</sup> Archiwum własne: sporo takich wypowiedzi mam zanotowanych z wywiadów prowadzonych w Polsce południowej i centralnej (2000–2018).

sza aniżeli liczba zamordowanych podczas ucieczek i ukrywania [się]. Do tego tragicznego bilansu należy doliczyć ofiary powojennej przemocy”. Do ostatniej refleksji dodałbym: przemocy już tylko polskiej, czasem we współdziałaniu z brutalizmem nowej władzy i obecnych na terenie kraju sowieckich struktur wojskowo-policyjnych. Ale to polskiej pozostaje kluczowe i typowe;

- T. Frydel (powiat dębicki, s. 439, T. II): „W teorii obywatele polscy pochodzenia żydowskiego mogli zostać członkami [żołnierzami – J. Ch.] ZWZ-AK, w praktyce jednak na poziomie lokalnym struktury te zajmowały odmienne stanowisko”.

W istocie była to zatem wyrazista niechęć, zjawisko typowe, wsparte dość rozległą i utrwaloną postawą antysemitką. To dlatego na podstawie analizy tych dwu tomów, można sformułować podsumowującą refleksję dla dziewięciu analizowanych tu powiatów: niezwykle rzadkie były przypadki przyjmowania Żydów, obywateli tego samego przecież państwa (!) co zaprzysiężeni żołnierze konspiracji ZWZ-AK (przede wszystkim, najliczniejsze wojsko konspiracyjne), do AK-owskich struktur konspiracyjnych i partyzanckich oddziałów. Jeszcze gorzej wobec Żydów prezentowała się postawa, dość jednoznacznie faszystująca, Narodowej Organizacji Wojskowej oraz Narodowych Sił Zbrojnych. Może nieco łatwiej można było wstąpić Żydom do, coraz bardziej radykalizujących się w kierunku „na lewo”, struktur konspiracji ludowej (por. np. tzw. *Memoriał żołyński*), PPS-owskiej i komunistycznej. To wykluczenie żydowskich obywateli z prawa do walki z okupantem, ramię w ramię z żołnierzami-Polakami, szczególnie w obliczu Zagłady, wydaje się niepojętym. Jednak bliższa analiza zjawisk z kręgu social history pozwala te postawy dostrzec, a także, w pewnym stopniu, zrozumieć. Szczególnie, gdy spojrzeć na zagadnienie z perspektywy historii „*długiego trwania*” („*Annales*”).

### Kilka uwag na koniec. Co dalej?

Analiza dwutomowego, zatem obszernego, dzieła dziewięciosobowego zespołu badawczego nie była łatwa. To jedno z fundamentalnych opracowań, obejmujące co prawda tylko dziewięć okupowanych (okupacja sowiecka, niemiecka) powiatów, naznaczone solidną metodologią i konstruktem strukturalnym, ale przy pełnej autorskiej suwerenności badawczej. Niełatwe w lekturze, poruszające, ale zarazem dające obraz trudności i niepewności, tak badawczej, jak i interpretacyjnej, wyjaśniającej. A taka przecież, w istocie, pozostaje główna rola historyka-badacza – wyjaśnić, by zrozumieć. Uznaję zatem te dwa tomy za jedną z ważniejszych cezur w polskiej współczesnej historiografii tego zagadnienia. Przemyślana koncepcja całości, wspomniany jednorodny konstrukt każdej z dziewięciu części, świadomie rozłożone akcenty badawcze – to główne pozytywy. Dochodzi solidna podstawa źródłowa każdego z tekstów (bardzo obszerne kwerendy), świetna orientacja autorów i redaktorów w literaturze, bardzo dobry warsztat. To kontynuacja wcześniejszych ważnych cezur historiograficznych: „*Sąsiadów...*” J.T. Grosa, poprzednich rozpraw zespołu



prof. B. Engelking, prac D. Libionki oraz innych, sumiennych i rzetelnych badaczy. Kontynuacja twórcza i inspirująca – intelektualnie, warsztatowo, merytorycznie, a także w jakimś stopniu moralnie.

To rodzaj częściowej (dziewięć jednostek terytorialnych tylko) swego rodzaju *summy* trudnego problemu w polsko-żydowskich i polsko-polskich dziejach 1939–1945. Bez retuszu, mitologizacji, tzw. symetryzmu, polityzacji i ideologizacji i bez kościelnej propagandy w tle. To dzieło niełatwe w percepcji, przyjęciu i akceptacji, szczególnie, gdy czytelnik zapatrzył się jedynie w propagandowe, mitologizujące, heroizujące szkice, propagandę tzw. dobrej zmiany, wypowiedzi niesuwerennych publicystów i tzw. działaczy (w istocie niesuwerennych funkcjonariuszy) związanych z obozem rządzącym od roku 2015. To znamienne zderzenie: badawczego intelektu i rzetelności ze skrzywionym i nadal po wielekroć krzywionym, propagandowym, a nie historycznym, obrazem tamtego niełatwego czasu. Dojmująca tzw. polityka historyczna, czyli preferencja niby nauki (polityka) przed nauką rzetelną, przynosi niestety rezultaty. Ich istotą jest zderzenie z wiedzą uczciwą badawczo, zderzenie polityki i ideologii, silnej postawą aktualnie sprawujących władzę.

Akcentując wielki trud zespołu autorskiego „*Dalej jest noc...*” – merytoryczny, warsztatowy i intelektualny, wyróżniam również solidność badawczą, rzetelność w definiowaniu i analizie niełatwych zagadnień (social history, postawy, zachowania, typowość/nietypowość itd.). Chciałbym też podkreślić odwagę wszystkich autorów i redaktorów tomu. W obecnym czasie rośnie rola odwagi i badawczej odpowiedzialności, szczególnie gdy nie można liczyć na rządzących, nierozumiejących czym zawsze pozostaje wolność badań naukowych, a czym tzw. polityka historyczna.

W podsumowaniu warto jeszcze zaakcentować:

- całość to dziewięć mikrohistorii, „schodzących” na najniższy z możliwych poziomów badania procesu historycznego – wieś (sioło), gmina, miasteczko, miasto powiatowe, czyli tam, gdzie nazwisko, czas i miejsce brzmią zdecydowanie inaczej, i to po dzień dzisiejszy, niż w poważnych syntezach dziejów krajowych. Autorzy badają przypadki wręcz indywidualne;
- głęboko przemyślana konstrukcja całości, rodzaj schematu zaproponowanego każdemu z autorów, stąd jedność i jednorodność np. akcentów, wyróżników itd. (np. strategia przetrwania);
- zachowana w pełni suwerenność badawcza autorów, czyli *de facto* to, co najważniejsze w nauce – wolność badań;
- solidny wstęp – tu uwaga na marginesie: zabrakło mi podobnego podsumowania;
- drobne jedynie, wręcz niezbyt istotne potknięcia – np. nie członkowie AK, a żołnierze AK (przysięga), nie było „województwa rzeszowskiego” (to czas już powojenny) itp. Może za mało analizy procesów i zjawisk obejmujących Kościół (kościół) katolicki, prawosławny, grekokatolicki;

- rzetelna naukowa analiza (tezy) i narracja, także w przypadku trudnych zagadnień, mocne akcenty położone na ważne zagadnienia, w tym pamiętanie o ciągłości i zmianie w procesie historycznym (tu przypadek polskiego międzywojnia) – całość zawsze oparta na podstawie źródłowej, interdyscyplinarnej literaturze przedmiotu, bez polityki i politykierstwa, ideologizacji procesu historycznego;
- ważna składowa dopełniająca – statystyka, bilanse;
- aparat pojęciowy, łącznie z tym najbardziej znamienym pojęciem: „polscy współsprawcy Zagłady”, zarówno indywidualni, jak i instytucjonalni, dodam – w pełni udowodnionym we wszystkich dziewięciu tekstach;
- wszyscy autorzy mają pełną świadomość słabości i mankamentów niektórych interpretowanych zagadnień – np. statystyki. To cenna informacja dla czytelnika, ale i dla ewentualnych recenzentów. Odważyli się jednak „policzyć”, co znacząco uszczegółowia obraz procesu historycznego. To tym bardziej ważne, iż mamy tu do czynienia z bardzo dużym kwantyfikatorem.

Kończąc tę recenzyjną analizę chciałbym podkreślić – to trudna, miejscami wręcz drastyczna analiza zjawisk i procesów niełatwych, w okolicznościach skrajnie niekorzystnych, wręcz destrukcyjnych, niszczących. Także w sytuacjach zdrady i zbrodni, donosu i morderstwa. Ale zarazem to rozprawa niezwykle potrzeba krajowi i społeczeństwu. Może nie wszystkim rodakom, ale niemałej części. W Polsce bowiem, tak uważam, powinniśmy przepracować i przemyśleć, więcej, pochylić się nad zjawiskami zapoczątkowanymi „*Sąsiadami*” J.T. Grosa. Te dwa tomy to ten sam kierunek i nurt analizy, w tym również „polskiego współsprawstwa” (powtórzyć: tak indywidualnego, jak i instytucjonalnego) w Zagładzie Żydów. Polskich Żydów i polskich, równoprawnych obywateli państwa, podobnie jak i „współsprawcy polscy Zagłady”. Żadna polityka, politykierstwo, ideologizacja, żadna tzw. dobra zmiana i żadna tzw. polityka historyczna tego nie zmieni, pomimo awanturnictwa propagandowego czy złych słów masowo wypowiedianych w propagandowych aktach tzw. dyskursu wobec autorów tej ważnej w polskiej, i nie tylko, historiografii.

Nie ma w tych dwu tomach miejsca na tzw. genetycznych patriotów, „dziadków z Wehrmachtu”, „wyklętych”, „bohaterów z NSZ”, czczonych publicznie przez historyka (!) – premiera III Rzeczypospolitej, więcej – obficie obecnych we współczesnej politykierskiej narracji. Jest za to miejsce na rzetelną, erudycyjną i moralną refleksję, namysł i dyskurs ponad polityką, propagandą, ideologią, a nawet religią. Chociaż sądzę, że historyk chętnie by usłyszał w tym dyskursie np. rzetelny, naukowy głos przedstawicieli Kościoła (kościółów)<sup>21</sup>.

Na koniec ważne, jak sądzę, uwagi:

1. Ta praca powinna być kontynuowana. Tylko bowiem zbadanie, w ten sam sposób, wszystkich polskich powiatów z tamtego czasu pozwoli na rodzaj

<sup>21</sup> Sporo np. w tej sprawie w świetnych, ostatnio wydanych, szkicach Jacka Leociaka. Por. J. Leociak, *Młyny Boże. Zapiski o Kościele i Zagładzie*, Wołowiec 2018.

refleksji ogólnej, stworzy podstawy do solidnej syntezy. Kontynuacja badań powinna leżeć też w najlepiej pojętym interesie zarówno samych badaczy, jak też obywateli/czytelników/zainteresowanych. To ta wiedza, wynik zbadania wszystkich powiatów, a nie tylko tych dziewięciu, powinna stanowić, obok innych, ważne jądro każdego podręcznika, szerzej – sfery edukacji historycznej. „Przerobienie”<sup>22</sup> zagadnień tu analizowanych wymaga odwagi, ale i odpowiedzialności, także pokory. Warto o tym pomyśleć, by nie powtórzył się *casus* przegranej w istocie dyskusji polsko-polskiej, czy polsko-żydowskiej o Jedwabnem. Nowelizacja obowiązującej ustawy o IPN i jej następstwa powinna być nie tylko, czy nie wyłącznie, ostrzeżeniem wobec nieodpowiedzialności polityków tzw. dobrej zmiany, ale też sygnałem, że jedynie rzetelne badania naukowe sprzyjają mądrej wewnętrznej i zewnętrznej polityce;

2. Propozycje: uważam, że każda z tych dziewięciu części mogłaby stanowić solidną podstawę scenariusza dla serialu poświęconego zagadnieniu – „*Da-lej jest noc*”.
3. Liczne grupy tzw. rekonstrukcyjne, zamiast stale operować „bitwą pod Grunwaldem”, „Małym Powstańcem”, czy „ślubem majora W. Pileckiego”, mogłyby zrekonstruować skalę, zjawisko i bilans Zagłady w tych dziewięciu, chociażby, powiatach.

Te dziewięć monograficznych ujęć na szczeblu powiatu, to udokumentowane, rzetelny zapis Zagłady w perspektywie mikrohistorii. Ludobójstwo w najbardziej intymnej, bo imiennej formie – sprawców, „pomocników/współ-sprawców”, ale i świadków. Zapis postaw i zachowań, zróżnicowanego miejsca w systemie okupacyjnym, codzienności nie tylko niemieckiej, w przypadku Żydów zaś – złowieszczej i śmiertelnie niebezpiecznej. Te dziewięć analiz to laboratorium zbrodni i zarazem laboratorium postaw na olbrzymiej próbie społecznej. Laboratorium udokumentowane, rzetelne, ponad polityką i politykierstwem, ideologią, niby nauką. Ponad nawet tzw. dobrą zmianą.

## Bibliografia

### Archiwum własne

#### Relacje i wspomnienia (dokumentacja)

Internet: W. Broniewski, *Bagnet na broń* (kwiecień 1939) [http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=slowo\\_56](http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=slowo_56).

### Opracowania

Arendt H., 1987, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, Kraków.

Bauman Z., 2009, *Nowoczesność i Zagłada*, Kraków.

<sup>22</sup> To „przerobienie” powinno się odbyć w duchu znakomitej pracy prof. Z. Baumana, 2009.

- Chrobaczyński J., 2017, *Czas nieszczęść, cierpień, oporu i walki. Przegrani zwycięzcy? Społeczeństwo polskie między wrześniem 1939 a majem 1945*, Kraków.
- Idem, 2011, *Historyk przed sądem. Kilka uwag o historii, prawie i moralności*, Toruń.
- Idem, 2000, *Ostatni z szesnastu. Biografia polityczna Adama Bienia (1899–1998)*, Warszawa.
- Idem, 2016, *Polityka historyczna w Polsce po roku 2015. Kilka uwag i refleksji historyka*, "Chorzowskie Studia Polityczne" 12, s. 45–77.
- Domańska E., 2005, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań.
- Engelking B., 1993, *Na łące popiołów. Ocaleni z Holocaustu*, Warszawa.
- Eadem, 1994, *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa.
- Eadem, 2007, *Życie codzienne Żydów w miasteczkach dystryktu warszawskiego*, [w:] *Provincia noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Warszawa, s. 119–221.
- Eadem, 2011, „*Jest taki piękny słoneczny dzień...*”. *Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa.
- Engelking B., Grabowski J., 2010, *Żydów łamiących prawo należy karać śmiercią. Przestępczość Żydów w Warszawie 1939–1942*, Warszawa.
- Engelking B., Grabowski J. (red.), 2011, *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945*, Warszawa.
- Engelking B., Leociak J., 2001, *Getto warszawskie – przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa.
- Engelking B., Libionka D., 2009, *Żydzi w powstańczej Warszawie*, Warszawa.
- Glensk U., 2014, *Historia słabych. Reportaż i życie w dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków.
- Grabowski J., 2011, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium pewnego powiatu*, Warszawa.
- Idem, 2014, „*Ja tego Żyda znam*”. *Szantażowanie Żydów w Warszawie 1939–1943*, Warszawa.
- Grabowski J., Libionka D. (red.), 2014, *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych, 1939–1950*, Warszawa.
- Gross J.T., 1986, *Ten jest z ojczyzny mojej – ale go nie lubię*, Londyn.
- Idem, 1998, *Upiorna dekada. Trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów 1939–1945*, Kraków.
- Idem, 2000, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny.
- Idem, 2008, *Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków.
- Idem, 2011, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach Zagłady Żydów*, Kraków.
- Hilberg R., 2012, *Pamięć i polityka. Droga historyka Zagłady*, Warszawa.
- Idem, 2014, *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1939–1945*, T. 1, 2, 3, Warszawa.
- Klukowski Z., 1990, *Dziennik 1944–1945*, Lublin.
- Leociak J., 2018, *Młyny Boże. Zapiski o Kościele i Zagładzie*, Warszawa.
- Libionka D., 2017, *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie. Zarys problematyki*, Lublin.
- Łuczewski M., 2018, *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Warszawa.

Machcewicz P., 2017, *Muzeum*, Kraków.

Machcewicz P., Persak K. (red.), 2002, *Wokół Jedwabnego*, T. 1 Studia, T. 2 Dokumenty, Warszawa.

Zimmerman J.D., 2018, *Polskie Państwo Podziemne i Żydzi w czasie II wojny światowej*, Warszawa.